dziś SPORTOWY24 ● **Zapasy,** wychowanek ZKS Miastko Arkadiusz Kułynycz walczył o olimpijski brąz **str. 11** ● **Piłka nożna,** Energa Gryf Słupsk z pierwszym zwycięstwem na boiskach III ligi w tym sezonie **str. 11** ● **Siatkówka,** Polska wicemistrzem olimpijskim **str. 16**

GŁOS POMORZA
DZIENNIK POMORZA

Poniedziałek 12.08.2024
Nr 187 (5341)
Nakład: 5.840 egz.
www.gp24.pl
Cena 5,10 zł (w tym 8% VAT)

Rozmowa. Robienie kanapek czy obieranie kartofli bywa bardzo niebezpieczne **str. 2**

Kultura. Kluki na jeden dzień wrócą do rybackiej przeszłości **str. 18**

Historia. Polityczna wpadka. Afera Watergate i co z niej wynikło dla USA i świata **str. 5**

Nr ISSN 0137-9526 Nr indeksu 348-570

ZDROWIE

Szpital. 1,5 mln zł na hematologię. W tym roku będzie 80 transplantacji **str. 3**

FOT. ARCHIWUM GP24

Polka nie musiała się z niczego tłumaczyć

Olimpiada w Paryżu i trudny temat – czy zawodniczki są kobietami, choć wygląd temu przeczy? W 1932 r. nikt nie wytykał Stanisławie Walasiewiczównie wyglądu... **str. 6**

POMORZE SEZON LETNI BLISKO KOŃCA. BRANŻA MÓWI O STRATACH

Tłumy nad morzem tylko w weekendy

T. Chudzyński, B. Rzeczkowska

Pomorze

Tłumy są, ale tylko w weekendy – skarży się na frekwencję turystów branża turystyczna na Pomorzu.

Bez frekwencyjnej rewelacji – tak przebiega tegoroczny sezon letni w województwie pomorskim – tak mówią wstępne analizy przedstawicieli branży turystycznej w regionie. Turystów ma być porównywalna liczba do wakacji w zeszłym roku, a na pewno mniej niż w wyjątkowych dla krajowej turystyki, sezonach pandemicznych w 2020 i 2021 r.

– To jeden z najsłabszych sezonów, jakie pamiętam. Jest bardzo mało turystów – mówi Jacek Traczyk, prezes Lokalnej Organizacji Turystycznej Ustka i Ziemia Słupska. Według Traczyka straty branży, w porównaniu do roku ubiegłego, wynoszą 30 proc.

Mamy też kolejny sezon, w którym w regionach turystycznych województwa pomorskiego objawia się tzw. turystyka weekendowa. Każdy weekend, zwłaszcza słoneczny, oznacza nasilony ruch turystów w kierunku najbardziej popularnych, nadmorskich miejscowości turystycznych Pomorza. Korki tworzą się na trasach dojazdowych na Mierzeję Wiślaną, Półwysep Helski zazwyczaj w sobotnie poranki oraz niedzielne wieczory i popołudnia, kiedy weekendowi turyści wracają znad morza.

– Wakacyjne pobyty stają się coraz krótsze. W przewadze, i to wyraźnej, turyści przyjeżdżają na okres poniżej siedmiu dni. Bardzo często mamy też do czynienia z 2-, 3-dniowymi, weekendowymi wypadami – mówił Adrian Bogusłowicz, prezes Lokalnej Organizacji Turystycznej w Krynicy Morskiej.

Eksperci tłumaczą: na nowe trendy w wypoczynku Polek i Polaków składa się kilka czynników – ekonomiczny, konkurencja w postaci powrotu zagranicznych wakacji po okresie pandemii, ale też „szybki" styl życia – przekładający się z jednej strony na bardziej dynamiczny, mobilny sposób wypoczynku, a z drugiej na poszukiwanie bardziej nieoczywistych, spokojnych, cichych miejsc na urlop, z dala od kurortów (choć te wydają się najmniej poszkodowane turystyką weekendową).

– To turyści zmieniają turystykę. My musimy się dostosować – mówił Adrian Bogusłowicz.

Czytaj str. 4

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

W przewadze, i to wyraźnej, turyści przyjeżdżają do pomorskich kurortów na okres poniżej siedmiu dni

REKLAMA 0011060185

PaulaFish

W związku z dynamicznym rozwojem naszej firmy poszukujemy osób Z DOŚWIADCZENIEM

- pracownik produkcji
- magazynier - operator wózka widłowego
- operator - mechanik linii produkcyjnej
- mechanik utrzymania ruchu
- elektromechanik
- chłodniarz
- kontroler jakości
- mechanik samochodowy
- kierowca w transporcie międzynarodowym
- elektryk

Praca w zakładach produkcyjnych w: Słupsku, Włynkówku, Strzelinie i Tolkmicku.

Kontakt 539 025 608.
CV na maila: rekrutacja@paulafish.pl

eprasa.pl 3e642be312

Jutro w naszej gazecie
Strefa biznesu

● Szef OPZZ: Krótszy czas pracy nie spowoduje recesji, bankructw i bezrobocia ● Spadła liczba chętnych na kredyty mieszkaniowe. Dlaczego?

AUTOPROMOCJA 0010990359

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński **94 340 11 14**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Robienie kanapek czy obieranie kartofli bywa bardzo niebezpieczne

Mira Suchodolska
Rozmowa

Z prof. Pawłem Krajewskim, kierownikiem Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

W jakich sytuacjach na stół lekarza medycyny sądowej trafiają zwłoki?
Kiedy tak postanowi prokurator. Większość naszych czynności wykonywana jest na zlecenie prokuratury, rzadko sądów czy policji. Decyzja o tym, czy ciało ma być poddane sekcji, zapada wówczas, kiedy okoliczności zgonu są niejasne oraz wówczas, gdy mamy do czynienia ze zgonem gwałtownym, spowodowanym czynnikiem zewnętrznym: czy to urazem mechanicznym, czy to elektrycznym albo substancjami toksycznymi.

Co wówczas jest pana zadaniem?
Wykrycie przyczyny i okoliczności zgonu, ewentualnie weryfikacja okoliczności, o których mówią świadkowie, z tym, co znajdujemy w czasie sekcji zwłok.

Jaka była najtrudniejsza czy najciekawsza sekcja w pana karierze?
Dużo ich było, bo niestety stary jestem i bardzo długo już pracuję. Zdarzają się też przypadki, które budzą uśmiech. Podczas libacji alkoholowej w mieszkaniu na blokowisku doszło do scysji, ktoś stracił życie. No i sprawcy wpadli na pomysł, w jaki sposób uniknąć odpowiedzialności - postanowili wynieść zwłoki na zewnątrz i porzucić. Pomyśleli jednak, że pies tropiący może doprowadzić policjantów do tego mieszkania, więc w pijanym widzie wpadli na genialny, ich zdaniem, pomysł. Któremuś z nich się przypomniało, że psy tracą węch, jeśli wciągną do nosa pieprz czy ostrą paprykę, więc

FOT. 123RF

- Zadaniem medyka sądowego jest wykrycie przyczyny i okoliczności zgonu, ewentualnie weryfikacja okoliczności, o których mówią świadkowie, z tym, co znajdujemy w czasie sekcji zwłok - mówi prof. Paweł Krajewski

całą ścieżkę, którą się poruszali, wysypali sproszkowanym chili. Nie trzeba nawet było psa używać...

Tyle już pan usłyszał i zobaczył w prosektorium, że nieboszczyk z ranami kłutymi klatki piersiowej nie wzbudzi pana zainteresowania?
Mnie interesuje moja praca, ale faktycznie - lubię, kiedy mam przed sobą jakieś wyzwania. Np. wówczas, kiedy trzeba ustalić, czy było to przypadkowe nadzianie się na ostrze, samobójstwo czy może rany są efektem zbrodniczego działania.

W starym podręczniku do medycyny sądowej było zdjęcie mężczyzny, który pozbawił się życia, wielokrotnie uderzając się młotkiem.
To jest możliwe. Był taki przypadek, jakiś czas temu, że znaleziono zwłoki z okaleczeniami wskazującymi na to, że mamy do czynienia z wyjątkowo brutalnym zabójstwem, okazało się, że było to samobójstwo.

Wiem, że do was trafiają ciała na pierwszym etapie śledztwa, ale zapewne często się pan dowiaduje, czy pana opinia była trafna, czy nie?
Tak, zazwyczaj wówczas, kiedy muszę stawić się przed sądem jako biegły, żeby bronić swojej opinii.

W jaki sposób ludzie najczęściej giną z cudzej ręki?
Nie opowiem o żadnych wyrafinowanych metodach z gatunku Sherlock Holmes na tropie. Najczęściej śmierć jest skutkiem urazów poniesionych podczas pobicia - pięścią albo jakimś tępym narzędziem, jakie było pod ręką, do którego doszło z powodu konfliktów towarzyskich. Druga grupa to ofiary konfliktów małżeńskich, które giną od ran zadanych nożem. Robienie kanapek czy obieranie kartofli bywa bardzo niebezpieczne. Zgony z powodu postrzałów w zasadzie prawie już się nie zdarzają, to nie lata 90. czy początek lat dwutysięcznych, kiedy co tydzień mieliśmy po kilka ofiar wojny gangów, a te z ranami kłutymi to były niemal codziennie. Wtedy znajomi medycy sądowi ze Szwecji chcieli przyjeżdżać do nas, żeby się podszkolić, dziś to my moglibyśmy jeździć tam na naukę, biorąc pod uwagę, co się tam dzieje.

Jakich zwłok pan najbardziej nie lubi?
Jestem profesjonalistą, więc nie ma dla mnie: lubię czy nie lubię. Sekcja nie jest dla mnie problemem, natomiast pisanie protokołów z niej już tak. Ale większość moich kolegów po fachu na całym świecie ma ten sam problem. Dlatego stworzono takie algorytmy, które mają przetwarzać obraz na wnioski do protokołu, ale skuteczność sztucznej inteligencji to dopiero 93 proc., więc człowiek musi to wszystko weryfikować.

Jak pan sobie radzi z nieprzyjemnym fetorem, jaki towarzyszy rozkładającym się zwłokom?
W pewnym momencie nos się oswaja z tym zapachem, tzn. czuje go, ale już mu nie przeszkadza. Trzeba także umieć się psychicznie od niego zdystansować. Na chirurgach też nie robi wrażenia smród, jaki wydobywa się np. po przecięciu jakiegoś ropnia. Poza tym nasza sala sekcyjna była niedawno remontowane, ma dobrą wentylację, więc nie jest tak źle.

I można spokojnie w przerwie sekcji zjeść sobie śniadanie?
Nie przypominam sobie, żeby jakiś lekarz jadł podczas sekcji, owszem, papierosy palili, to normalne. Natomiast był kiedyś taki prokurator, który w jej trakcie otworzył aktówkę, wyjął kanapki i zaczął zajadać.

Dlaczego wybrał pan medycynę sądową?
Na specjalizację z chirurgii się nie dostałem, a tą dyscypliną także się interesowałem, choćby z tego powodu, że mój ojciec także był medykiem sądowym. Najciekawsze w tym fachu jest to, że się rozwiązuje zagadki, odpowiada na pytanie: co się stało? Fascynujące są także procesy, jakie zachodzą w ludzkim ciele po śmierci. Nawet, wydawałoby się, tak prozaiczna sprawa, jak ustalenie czasu zgonu, wymaga przeanalizowania wielu różnych kwestii: od temperatury ciała poczynając, poprzez temperaturę otoczenia, plam opadowych, stężenia ciała, wysychania błon śluzowych, a także procesów przeobrażeniowych - po śmierci zaczyna się autoliza, enzymatyczny proces samotrawienia się komórek ciała. Mięśnie są na nią stosunkowo odporne, natomiast niektóre narządy, np. trzustka, ulegają jej błyskawicznie, bo mają dużo własnych enzymów trawiennych.

Jak pan znosi sekcje małych dzieci?
Jak wszyscy - źle. Najczęstszą przyczyną jest tzw. śmierć łóżeczkowa, choć do końca nie wiadomo, czym ona tak naprawdę jest. Jest kilka teorii na ten temat: że mamusia paliła, że dziecko spało w złej pozycji albo między rodzicami, że wynika z niedojrzałości ośrodka oddechowego... Na pewno są to czynniki, które zwiększają ryzyko zgonu. Tak samo, jak infekcje - dzieci szybko się odwadniają i występują groźne zaburzenia elektrolitowe. Natomiast dzieciobójstwa zdarzają się dziś bardzo rzadko, w przeciwieństwie do lat 90., kiedy martwe noworodki masowo były znajdowane w kontenerach albo w sortowni śmieci.

Wspominał pan o algorytmach, które mają pomóc przy pisaniu protokołów, a czy jeszcze jakieś inne nowinki techniczne ułatwiają wam pracę?
Nasze pracownie, genetyczna i toksykologiczna, to supernowoczesne laboratoria. Na sali sekcyjnej mamy tomograf komputerowy, bardzo przydatny w analizie układu kostno-stawowego, bo gdybyśmy mieli to robić „na piechotę", to trzeba by było pozbawić zwłoki prawie całej skóry i mięśni. Często z niego korzystamy, analizując obrażenia np. ofiar wypadków drogowych. Poza tym takie badanie obrazowe podpowiada, gdzie w ciele są „podejrzane" miejsca, np. zatory powietrzne serca.

Medycy sądowi biorą także udział w ustalaniu tożsamości niezidentyfikowanych zwłok.
To jest bardzo pracochłonne zajęcie, bo trzeba je przede wszystkim dobrze opisać, zaczynając od ubrania, zawartości kieszeni, potem się opisuje bardzo dokładnie uzębienie, tatuaże, blizny, ślady po zabiegach, wypadkach, wzrost, wielkość stopy itd. Oczywiście robi się genetykę, żeby porównać, kiedy już ktoś zostanie wytypowany.

Nie uważa pan, że przydałaby się w Polsce centralna ewidencja uzębienia?
Może i powinna, ale to nierealne. Większość ludzi leczących zęby robi to prywatnie, a ci, których na to nie stać, po prostu ich nie leczą.

A jak jest z kadrami, dużo zgłasza się chętnych do zawodu?
Nie bardzo. Jeszcze w takim dużym ośrodku jak Warszawa jest wymiana pokoleń, ale w mniejszych jest kłopot. To trudny zawód, a wynagrodzenie nie jest adekwatne do włożonej pracy, więc zdarza się, że osoby, które zrobiły specjalizację z medycyny sądowej, szybko robią kolejną i odchodzą, bo mają rodzinę, którą trzeba utrzymać. My nie jesteśmy opłacani z NFZ, tylko przez Ministerstwo Sprawiedliwości, a cennik nie był zmieniany od 15 lat. Dopiero w tym roku, w kwietniu, podniesiono nam wycenę o 30 proc., co nie zmienia sytuacji. Wie pani, ile zarabia lekarz medycyny sądowej? Ok. 42 zł za godzinę. Jeśli ma tytuł profesorski ok. 91 zł, co nadal nijak nie ma się do cen rynkowych - według „Rynku Zdrowia" średnie oczekiwane wynagrodzenie dla specjalisty lekarza obecnie wynosi około 200 zł za godz.
PAP

eprasa.pl 3e642be312

1,5 mln zł na słupską hematologię

Magdalena Olechnowicz
Zdrowie

Oddział Hematologiczny i Transplantacji Szpiku Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku otrzymał ponad 1,5 mln zł dotacji z Ministerstwa Zdrowia na doposażenie w sprzęt do diagnostyki i leczenia białek i chłoniaków. Pozwoli to na rozwój transplantologii i wykonywanie przeszczepów szpiku od obcych dawców.

FOT. MAGDALENA OLECHNOWICZ

Oddział Hematologiczny i Transplantacji Szpiku Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku otrzymał ponad 1,5 mln zł dotacji z Ministerstwa Zdrowia na doposażenie w sprzęt do diagnostyki i leczenia

Oddział Hematologiczny i Transplantacji Szpiku działa w słupskim szpitalu od pięciu lat. Bieżący rok jest rekordowy, jeżeli chodzi o liczbę wykonywanych przeszczepów szpiku.

- Ten rok był bardzo korzystny, jeżeli chodzi o liczbę transplantacji. Dotychczas wykonaliśmy ich 46 a myślę, że ten rok zakończymy z liczbą 80 transplantacji, co stawia nas pośród największych oddziałów transplantacyjnych w Polsce, jeśli chodzi o autoprzeszczepy - mówi dr n. med. Wojciech Homenda, ordynator i twórca Oddziału Hematologiczny i Transplantacji Szpiku w szpitalu w Słupsku, będący także konsultantem wojewódzkim do spraw hematologii. -Dotychczas najlepszym rokiem był rok 2023, kiedy w oddziale wykonano 52 transplantacje. Wcześniej w 2022 - 27, w 2021 - 25, a w pierwszym roku istnienia 2020 - 34. Od początku działalności wykonaliśmy w sumie 184 transplantacje. To bardzo dobry wynik jak na nasz teren i biorąc pod uwagę, że był to też czas pandemii Covid, kiedy diagnostyka była utrudniona. Teraz leczymy 7 tysięcy chorych rocznie, wliczając oddział dzienny. Do tego dochodzą pacjenci leczeni w Poradni Hematologicznej, których jest 50 dziennie.

Warto podkreślić, że to nie tylko słupszczanie i mieszkańcy regionu. Wśród pacjentów, u których wykonano przeszczep było 13 z Olsztyna, 13 z Torunia, siedmiu z Elbląga, 25 z Gdyni, 17 z Piły i dwóch z Gdańska.

- Nowotworów układu chłonnego jest coraz więcej. Był przestój diagnostyczny związany z covidem. Trudno też powiedzieć, czy covid wpłynął na zachorowalność na nowotwory układu chłonnego - czy po zdjęciu maseczek nie zaatakowały nas inne wirusy i w ten sposób tło infekcyjne nowotworów się powiększyło. Jest też coraz więcej ostrych białaczek - i to zarówno u pacjentów młodych, jak i starszych. Nasz najmłodszy pacjent po transplantacji miał 19 lat, a najstarszy 76 - mówi dr Homenda.

Dlatego tym bardziej cieszy decyzja Komisji Konkursowej zaakceptowana przez Ministra Zdrowia z 7 sierpnia o wyborze i podziale środków w zakresie zadania Narodowej Strategii Onkologicznej pn. „Doposażenie klinik i oddziałów hematoonkologicznych w sprzęt do diagnostyki i leczenia białaczek i chłoniaków" - dla podmiotów udzielających świadczenia osobom dorosłym w 2024 r. Można powiedzieć, że to taki prezent na piąte urodziny.

- W tym roku kończymy pięć lat działalności ddziału ransplantacji. Rozpoczęliśmy reakredytację, czyli wznowienie pozwolenia ministerialnego na działanie, które było przyznane na okres pięcioletni. Mieliśmy już kontrolę oddziału, teraz czekamy na kontrolę Banku Komórek i Tkanek - mówi dr Homenda.- Półtorej miliona złotych dotacji ministerialnej pozwoli nam na zakup nowego sprzętu w postaci łóżek, pomp infuzyjnych, wygodnych foteli do podawania chemioterapii, kolejnego separatora oraz również na bardzo ważną rzecz - sprzęt do diagnostyki genetycznej, czyli sprzęt do diagnostyki PCR- em nowotworów krwi (od red. metodami biologii molekularnej), ale także do diagnostyki nowotworów litych. Taką pracownię genetyki chcemy otworzyć.

To bardzo ważna informacja dla pacjentów.

- Pracownia genetyki jest niezwykle ważna dla rozwoju transplantacji i poszerzenia jej o allotransplantacje - czyli przeszczepy od obcych dawców i CAR-T, czyli terrapię wykorzystującą zmodyfikowane limfocyty T, zaprogramowane w ten sposób, żeby przekierować ich naturalne działanie - udział w procesach - immunologicznych na aktywność antynowotworową. Jest to bardzo zaawansowana forma immunoterapii i nowa technologia. Kilka ośrodków klinicznych w Polsce ma na to pozwolenie, chcemy do nich dołączyć - mówi o planach rozwoju ordynator.

W planach jest przebudowa oddziału i jego rozbudowa.

- Potrzebujemy poprawy lokalowej jeśli chodzi o oddział dzienny, który jest bardzo przeciążony. Liczba chorych przekracza 50 dziennie. Czekamy na rozbudowę i remont tego oddziału, Potrzebujemy mniejszych sal dla potrzeb onkohematologii. Niekoniecznie więcej łóżek, ale łóżek mocno specjalistycznych w salach jedno- i dwuosobowych, aby można było pacjentów izolować.

W hematologii bardzo duża liczba chorych wymaga intensywnej opieki i izolacji, gdzie odporność spada do zera, hemoglobina czy płytki krwi spadają do poziomu wymagającego transfuzji. To są ostre białaczki, aplazje szpiku, agresywne chłoniaki. Wymagają stacjonarnego leczenia na intensywnej terapii.

Jest szansa, że przebudowa rozpocznie się już wkrótce.

- W tej chwili ogłoszony jest przetarg, musimy wybrać sprzęt. W przyszłym roku wystąpimy o rozszerzenie naszej działalności. Mając mocną genetykę i zaplecze lokalowe będziemy przygotowani. Kadrę też mamy, ponieważ kształcimy własnych specjalistów - od studiów do specjalizacji. Teraz przybyło nam kolejnych dwóch hematologów, którzy zdobyli specjalizację - mówi ordynator.

Dofinansowanie otrzymały także inne szpitale na Pomorzu. Szpitale Pomorskie Sp. z o.o. w Gdyni otrzymały 1 599 967 zł, a Uniwersytecki Szpital Klinicznynr 1 im. prof. T. Sokołowskiego Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie 1 577 808 zł.

©℗

REKLAMA 0011145405

OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY KOBYLNICA

o podjęciu uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Kobylnica

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130), art. 39 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1, art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Kobylnica uchwały nr IV/47/2024 z dnia 27 czerwca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia **planu ogólnego gminy Kobylnica**.

Zainteresowani mogą składać wnioski do projektu planu ogólnego gminy Kobylnica **w terminie od dnia 12 sierpnia do dnia 10 października 2024 r.**

Wniosek do projektu planu ogólnego należy składać na formularzu w formie papierowej w Urzędzie Gminy Kobylnica, drogą pocztową na jego adres /Urząd Gminy Kobylnica, ul. Główna 20, 76-251 Kobylnica/ lub formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: kobylnica@kobylnica.pl lub adres skrzynki ePUAP: /59r47dodbr/skrytka.

Właściwy formularz, zatwierdzony Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509), dostępny jest na stronie urzędu w zakładce Planowanie przestrzenne.

Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wnioski do projektu planu ogólnego oraz w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, złożone w terminie do 10 października 2024 r., będą rozpatrywane przez Wójta Gminy Kobylnica.

Administratorem danych osobowych przetwarzanych w wyniku uzyskania ich w toku prowadzenia procedur dotyczących sporządzania aktów planowania przestrzennego jest Wójt Gminy Kobylnica. Szczegółowe informacje dotyczące ochrony danych osobowych są dostępne na stronie internetowej Gminy Kobylnica https://kobylnica.pl/rodo.html.

REKLAMA 0011142000

Słupsk **WYBIERAM SŁUPSK!**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska

ogłasza

przetarg na sprzedaż części nieruchomości stanowiącej własność Miasta Słupska

II nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż lokalu niemieszkalnego nr 5 o pow. użytkowej **41,24 m2**, składającego się z 3 pomieszczeń, 2 pomieszczeń gospodarczych i w.c. wraz z pomieszczeniami przynależnymi–2 piwnice o powierzchni 7,74 m2 i 15,26 m2 położonego na poddaszu (III kondygnacja) w budynku przy ul. J. Długosza 6 w Słupsku wraz z udziałem **1629/10000** we własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej nr **800** o powierzchni **665 m2** w obrębie **nr 0006** miasta Słupska, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr **SL1S/00090167/4.**

Cena wywoławcza wynosi 61 000,00 zł
wadium 6 100,00 zł

Sprzedaż zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 poz. 361). Nieruchomość położona jest na terenie, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Armii Krajowej" na terenie o funkcji: teren zabudowy wielorodzinnej lub usług–5.MW-U.

Przetarg odbędzie się w dniu 16.09.2024 r. o godz. 1000 w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II piętro).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium do dnia 10.09.2024 r.** na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr **08 1140 1153 0000 2175 4200 1011**.

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 3.09.2024 r. o godz. 14:30

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 224, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 224, pod nr tel. 59 8488330

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

eprasa.pl 3e642be312

POMORZE NOWE TRENDY W TURYSTYCE NIE MUSZĄ OZNACZAĆ, ŻE BRANŻĘ CZEKA POWAŻNY KRYZYS

Nie ma tłumów nad Bałtykiem

Tomasz Chudzyński
Pomorze

To już wyraźny trend w rodzimej turystyce, odczuwalny i w nadmorskiej branży - urlopy są coraz krótsze, pobyty są nawet jednodniowe. - Nasza branża musi się do tego dostosować - podkreślają eksperci.

Zasobność portfeli Polaków, ale i styl życia mają być przyczyną zmian w charakterze wakacyjnego wypoczynku. To kolejny sezon, w którym w regionach turystycznych województwa pomorskiego objawia się tzw. turystyka weekendowa.

- Wakacyjne pobyty stają się coraz krótsze. W przewadze, i to wyraźnej, turyści przyjeżdżają na okres poniżej siedmiu dni. Coraz mniej jest pobytów dwutygodniowych, co przecież było bardzo długo standardem urlopowym. Bardzo często mamy też do czynienia z 2,3 -dniowymi, weekendowymi wypadami - mówił Adrian Bogusłowicz, prezes Lokalnej Organizacji Turystycznej w Krynicy Morskiej.

- Widzimy ten trend, rozmawiamy o nim z turystycznymi przedsiębiorcami - zaznacza Magdalena Węgrowicz, zastępczyni dyrektora Pomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej w Gdańsku.

Zdaniem przedstawicieli turystycznej branży trend skracania urlopów skutkuje zmniejszeniem przychodów przedsiębiorców. Problem dotyka m.in. pensjonatów, pokoi gościnnych, w mniejszych, mniej popularnych miejscowościach nadmorskich czy obiektach agroturystycznych. Przyjezdnych jest mniej, rezerwacje są krótkoterminowe, część z nas na pewno będzie pod kreską - słyszymy od przedstawicieli branży. Jacek Traczyk, prezes Lokalnej Organizacji Turystycznej Ustka i Ziemia Słupska otwarcie wylicza, że straty branży wynoszą już 30 proc., w porównaniu do minionego sezonu.

Weekend? Na plażę

- To jeden z najsłabszych sezonów, jakie pamiętam. Jest bardzo mało turystów - ocenia Jacek Traczyk.

- Jeszcze kilka lat temu wczasowicze na Kaszubach rezerwowali najczęściej miejscówki na 5-7 dni, a nawet dłużej. Teraz zwykle są to krótsze pobyty. Popularne stały się trwające 3-4 dni wypady - Goście przyjeżdżają na jeden lub dwa noclegi, chcą zapłacić jak najmniej, a nie do końca jest to możliwe - podkreśla Halina Rogińska, prezes Kaszubskiego Stowarzyszenia Agroturystycznego Kościerska Chata.

Mimo powyższych opinii, Stegna, nadmorska miejscowość w powiecie nowodworskim wydaje się być pełna turystów w środku wakacyjnego tygodnia - tak było choćby w miniony poniedziałek - a ten dzień był akurat jednym z najmniej ciepłych i pogodnych od początku wakacji. Sporo urlopowiczów było też w Jantarze i Krynicy Morskiej na Mierzei Wiślanej. - Nie narzekamy, ale trzeba wyraźnie powiedzieć, że w ciągu tygodnia ludzi jest wyraźnie mniej, niż w latach ubiegłych - zastrzega właściciel jednej z nadmorskich knajpek w Stegnie, z którym o tegorocznym sezonie rozmawiamy.

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

- Szybki tryb życia przekłada się na nasz sposób wypoczynku. Organizacja krótkiego wypadu, w odległości 400 km od domu, wydaje się być łatwiejsza, zapewniająca elastyczność. W razie niepogody, czy jeśli coś się wydarzy w pracy, wrócić jest bardzo łatwo. To esencja weekendowej turystyki

Za to każdy weekend, zwłaszcza słoneczny, oznacza nasilony ruch turystów w kierunku najbardziej popularnych, nadmorskich miejscowości turystycznych Pomorza. Korki tworzą się na trasach dojazdowych na Mierzeję Wiślaną, Półwysep Helski zazwyczaj w sobotnie poranki oraz niedzielne wieczory i popołudnia, kiedy weekendowi turyści wracają znad morza.

- Weekendy oznaczają pracę niemal non stop. Bardzo często dania kończą się nam kilka godzin przed zamknięciem - ludzi jest mnóstwo, zamawiają bardzo dużo - mówi właściciel jednej z restauracji w Jantarze.

- Są różni wczasowicze. Młodzi najczęściej przyjeżdżają na dwa-trzy dni, głównie w weekendy. Starsi chcą odpocząć trochę dłużej w nadmorskim klimacie. Rezerwują pobyty na sześć dni. Pytają o możliwość przyrządzenia posiłków - mówi pani Krystyna z Ustki, wynajmująca kwatery. - Oczywiście, że przy krótkich pobytach mam więcej pracy - prania, sprzątania, a to z kolei zabiera więcej czasu, wymaga większego wysiłku i powoduje wyższe koszty. Ale już dawno minęły czasy turnusów dwutygodniowych.

Co decyduje?

Jeszcze kilka lat temu czynnikiem decydującym o tym, czy sezon był bardziej lub mniej udany, była pogoda. Zdarzały się przecież takie miesiące nad polskim morzem, w których deszcz i chłód ciągnęły się tygodniami. Ostatnie lata, co zauważa m.in. Adrian Bogusłowicz z krynickiego LOT-u, słońcem i temperaturami nie odbiegają od pogody śródziemnomorskiej.

Obecnie decydują inne czynniki - zasobność portfeli Polaków oraz drożyzna - to jedne z najważniejszych. Po pandemii wróciła także konkurencja w postaci wakacyjnych wyjazdów zagranicznych, które cieszą się wśród Polaków wielką popularnością.

- Składa się na to wiele czynników, a przede wszystkim sytuacja ekonomiczna w kraju - uważa Jacek Traczyk. - Ludzie mają mało pieniędzy, a ci, którzy je mają, wyjeżdżają za granicę. Koszty utrzymania obiektów poszły do góry, więc oferty są wyższe. Do tego dochodzi pogoda w kratkę. Turyści sprawdzają prognozy i wpadają na dwa-trzy dni. Myślę, że wszyscy to odczuwają, a najbardziej właściciele mniejszych pensjonatów i prywatni kwaterodawcy. A jeśli oni nie „dostarczą" turystów, to również cierpi gastronomia.

Do tego styl pracy Polek i Polaków, którzy w wielu przypadkach nie mają wolnego w wakacje. Dłuższe urlopy przesuwają coraz częściej na jesień - kiedy ceny pobytów zarówno za granicą jak i w Polsce spadają. Do tego rosnąca mobilność polskich turystów. I nieco inne wymagania, które już teraz powinny być brane pod uwagę przy przygotowaniu oferty przez rodzimą branżę.

To turyści zmieniają turystykę. Polki i Polacy czas urlopu dzielą między dwa, a nawet trzy lokalizacje w Polsce, morze, jeziora czy góry

- Do Stegny, albo Krynicy Morskiej przyjeżdżałam z rodzicami kiedy byłam dzieckiem, na tydzień lub dwa wakacji. Po dwudziestu latach zauważam, że tu jest nadal tak samo i właściwie nie ma co robić. Jest sporo ludzi, jest głośno... A ja po tygodniu pracy w „korpo" (korporacji - red.) szukam czegoś innego. Wypad ze znajomymi nad morze, na plażę? Owszem, na weekend, trzy dni, to całkiem ciekawa opcja, ale na pewno nie dłużej - mówi nam jedna z turystek, którą spotykamy na plaży w Stegnie.

- „Szybki" tryb życia przekłada się na nasz sposób wypoczynku. Organizacja krótkiego wypadu z rowerami np. nad morze, nad jezioro, do lasu, w odległości 400 km od domu, wydaje się być łatwiejsza, sprawniejsza, szybsza, zapewniająca elastyczność. W razie niepogody, czy jeśli coś się wydarzy w pracy, wrócić jest bardzo łatwo. To esencja weekendowej turystyki - wskazuje Magdalena Węgrowicz.

Konieczne wnioski

Wicedyrektorkę PROT pytamy o to, czy turystyka weekendowa to problem. Zdaniem Magdaleny Węgrowicz wyraźny trend w rodzimej turystyce nie musi oznaczać krachu, czy nawet poważnego kryzysu całego sektora.

- Pamiętajmy, że branża turystyczna, nie tylko na Pomorzu, rozwija się bardzo dynamicznie. Ostatnie lata upływały pod znakiem licznych inwestycji, nie tylko w modernizację hoteli, ośrodków wczasowych, pensjonatów, nie mówiąc o infrastrukturze takiej jak drogi, baseny, gastronomii itp. ale o powiększaniu bazy noclegowej. To zaplecze jest o wiele większe, niż jeszcze dekadę temu. Trudno dziś, bez danych, dyskutować o tym, czy tegoroczny sezon jest gorszy od poprzednich. Można natomiast zauważyć, że przy większej bazie noclegowej, nawet identyczna liczba turystów może sprawiać wrażenie, że ludzi na urlop przyjechało mniej - tłumaczy Magdalena Węgrowicz. - Z drugiej strony z obecnego trendu trzeba wyciągać wnioski. Może skoro weekendy np. na Mierzei Wiślanej czy w innych miejscach na Pomorzu są tak fantastyczne z punktu widzenia turysty, to może warto zadbać o to, by środek tygodnia był jeszcze bardziej atrakcyjny, pod różnymi względami, aspektami oferty? By turysta zechciał się zatrzymać na dłużej.

Adrian Bogusłowicz już w zeszłym roku mówił o swego rodzaju dostosowaniu się turystycznego sektora do nowych trendów.

- To turyści zmieniają turystykę. Obserwujemy, że Polacy czas urlopu dzielą między dwa, a nawet trzy lokalizacje w Polsce, morze, jeziora czy góry - tak dla przykładu. Nie wiem, czy ten rok potwierdzi ów trend, bo wszyscy mierzymy się z mniejszymi możliwościami naszych portfeli a wyraźne stało się zjawisko, że polski turysta chce nie tylko odpocząć, ale też zobaczyć jak najwięcej. I korzysta z wszystkich dostępnych atrakcji w czasie urlopu. W Krynicy Morskiej obowiązkowe są rejsy statkami białej floty do Fromborka, wejście na najwyższą wydmę - Wielbłądzi Garb, zwiedzanie latarni morskiej, najnowsza atrakcja jaką jest przekop mierzei... I rzeczywiście trzeba przyznać, że polska turystyka mocno się w kwestii dodatkowej oferty rozwija - tłumaczył szef krynickiej LOT.

- Nasi turyści dostrzegli w czasie pandemii, że w Polsce jest wiele nieoczywistych miejsc, pięknych zakątków, w których można wypocząć. Znaleźć np. ciszę, piękno przyrody, architekturę. Pokochali te miejsca i do nich wracają. Mówimy tu o turystyce w rytmie slow - spokojnym, powolnym wypoczynku, kolejnym, wyraźnym zaznaczającym się w turystyce - zaznacza Magdalena Węgrowicz.

©℗

0011146371

Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia
Panu Dariuszowi Nowakowi
z powodu śmierci
Ojca
składają *Zarząd, Związki Zawodowe i Pracownicy ENGIE EC Słupsk Spółka z o.o.*

0011146392

Pani Małgorzacie Janczak
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
TATY
składają
Dyrektor oraz pracownicy Powiatowego Urzędu Pracy w Słupsku

0011145593

Wyrazy głębokiego współczucia
Koleżance ANECIE BIERNACKIEJ
z powodu śmierci
TATY
składają
Zarząd i Pracownicy ZGK w Jezierzycach Sp. z o.o.

eprasa.pl 3e642be312

Afera Watergate i co z niej wynikło dla USA i świata

Mariusz Grabowski

9 sierpnia 1974 r. Richard Nixon, 36. i 37. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, złożył rezygnację na ręce sekretarza stanu Henry'ego Kissingera. Był to skutek afery, jaka przeszła do historii jako Watergate.

Afera Watergate była jednym z najpoważniejszych kryzysów polityczno-konstytucyjnych w najnowszej historii Stanów Zjednoczonych. Doprowadziła nie tylko do ustąpienia konserwatywnego prezydenta, ale także głębokich zmian w funkcjonowaniu administracji.

Wpadka hydraulików

Zanim Nixon podjął najważniejszą decyzję w swojej karierze, upłynęło sporo wody w Potomaku. A niektóre z wydarzeń, które określamy nazwą „Afera Watergate", były początkowo lekceważone. Jak choćby sprawa tzw. hydraulików. Oto w 1972 r. Komitet Narodowy Demokratów wynajął na główną siedzibę pomieszczenia w hotelu Watergate w Waszyngtonie. 17 czerwca tego roku do tych pomieszczeń włamało się pięciu mężczyzn. Cel był jasny: ukraść dokumentację strategii wyborczej Partii Demokratycznej.

Nim jednak udało im się odnaleźć papiery, nakryli ich biurowi ochroniarze, którzy wezwali policję. Co ciekawe, włamywacze zachowywali się przy aresztowaniu zdumiewająco spokojnie, jakby byli przekonani, że chroni ich potężny protektor. Wśród zatrzymanych znajdował się m.in. James McCord, pracownik Komitetu Reelekcji Prezydenta Richarda Nixona.

Dziś wiemy, że hydraulicy nie chcieli nic ukraść. Przeciwnie, była to nieudana próba zainstalowania podsłuchu w siedzibie sztabu wyborczego Demokratów. Od kompleksu Watergate wzięła się zresztą nazwa włamania i następnie całej afery.

Spektakularny Nixon

Wydawało się, że sprawa hydraulików utonęła w oceanie przedwyborczej wrzawy, a jesienią 1972 r. Nixon wygrał dużą większością głosów, zdobywając drugą kadencję. Ktoś ją jednak odgrzebał i z biegiem czasu zaczęły docierać do opinii publicznej kolejne dowody, m.in. na temat nielegalnych działań ludzi prezydenta. Główną rolę odegrali tutaj dziennikarze liberalnej gazety „Washington Post" - Bob Woodward i Carl Bernstein.

Nie działali w próżni - byli wspierani przez przecieki od anonimowego źródła, wysoko ulokowanego współpracownika administracji, pod pseudonimem „Głębokie Gardło". Po latach wyszło na jaw, że był nim Mark Felt, na początku lat 70. wicedyrektor FBI, które prowadziło m.in. śledztwo w sprawie włamania w kompleksie Watergate. Jak twierdził Felt, motywem jego postępowania, swoistej gry na dwa fronty, były kwestie etyczne.

Efektem jego współpracy z „Washington Post" była seria artykułów, które wywołały narodowy kryzys konstytucyjny. Nic dziwnego - rzadko zdarza się, że personel prezydenta najpotężniejszego kraju świata okazuje się zorganizowaną grupą przestępczą.

Lawina ruszyła

Izba Wyższa Kongresu powołała senacką Komisję ds. Afery Watergate. Trwające przed nią przesłuchania od 17 maja do 7 sierpnia 1973 r. były transmitowane przez wszystkie publiczne stacje telewizyjne. 13 lipca wyszło na jaw, że wszystkie rozmowy w Gabinecie Owalnym są nagrywane. Ale prezydent nie tylko odmówił wydania taśm, lecz zdymisjonował powołanego przez Kongres niezależnego prokuratora specjalnego Archibalda Coxa Jr., którego zastąpił Leonem Jaworskim. Ostatecznie Nixon przekazał komisji nagrania, ale z wielką ilością brakujących fragmentów.

24 lipca 1974 r. Sąd Najwyższy wydał więc orzeczenie, że prezydent bezwzględnie musi wydać taśmy w komplecie. Nixon nie miał już żadnego wyjścia, a dodatkowo skompromitował się podczas konferencji prasowej. Przez godzinę, pocąc się i myląc, wypowiedział wówczas słynne zdania: „Obywatele chcą wiedzieć, czy ich prezydent jest kanciarzem czy nie. No cóż, nie jestem kanciarzem. Na wszystko, co mam, zapracowałem". 9 sierpnia 1974 r., w obliczu przystąpienia Izby Reprezentantów do procedury impeachmentu, ustąpił z urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych.

FOT. EAST NEWS

8 sierpnia 1974 r. Richard Nixon ogłasza rezygnację swoim współpracownikom w Białym Domu. Dzień później formalnie złożył urząd prezydenta USA

Następcą Nixona został Gerald Ford, który 8 września wydał akt łaski, uniemożliwiający zakończenie śledztwa i postawienie Nixona w stan oskarżenia. Były prezydent przyznał się w końcu publicznie do „błędów" popełnionych w czasie swojego urzędowania. Ale nic już nie było takie jak przedtem. Afera Watergate zmieniła USA: uprawnienia prezydenta w zakresie wykorzystania służb specjalnych zostały ograniczone, procedury w państwie stały się bardziej przejrzyste, a media pokazały, że odgrywają istotną rolę w życiu publicznym. To przecież „Czwarta władza" doprowadziła do rezygnacji najpotężniejszego człowieka w państwie.

Afery za aferami

Przez dekady Watergate było synonimem „zwycięstwa prawdy nad kłamstwem" i symbolem potęgi amerykańskiego systemu demokratycznego. W 1976 r. do kin trafił też oparty na tej historii film „Wszyscy ludzie prezydenta", w którym w role dziennikarzy „Washington Post" wcielili się Robert Redford oraz Dustin Hoffman.

Film okazał się tak nośny, że niemal wszyscy patrzymy na wydarzenia sprzed półwiecza oczami reżysera Alana J. Pakuli. A przecież Nixon nie był pierwszym prezydentem, który miał system nagrywania rozmów w Białym Domu. Najwcześniejszy zainstalowano już w latach administracji Franklina Roosevelta.

Poza tym Aferę Watergate przykryło z czasem wiele innych afer. Np. Afera Iran-Contras, określana też czasami jako Afera McFarlane'a. Administracja Ronalda Reagana sprzedawała potajemnie broń Islamskiej Republice Iranu ajatollaha Chomeiniego, a pieniądze przeznaczono na finansowanie partyzantki Contras z Nikaragui.

Swoje zrobiła również afera rozporkowa z udziałem Moniki Lewinsky, czyli potajemny romans prezydenta Billa Clintona ze stażystką pracującą w Białym Domu, Clinton został postawiony w stan oskarżenia za krzywoprzysięstwo i utrudnianie śledztwa wymiarowi sprawiedliwości. Kongres, podobnie jak w przypadku Nixona, rozpoczął nawet proces impeachmentu, ale nagle wszystko rozeszło się po kościach.

Polityka, czyli gra

Nie brak głosów, że Afera Watergate była tylko wierzchołkiem politycznej góry lodowej, epizodem w kampanii, która polegała na wzajemnym szpiegowaniu, prowokacjach i rozpuszczaniu złośliwych plotek o przeciwnikach. A nadawanie jej szczególnego znaczenia też jest polityką.

Albo mówiąc inaczej - grą, która jest jej istotą. Przyjrzyjmy się momentowi, który miał miejsce tuż po ustąpieniu Nixona. Doradca prezydenta Geralda Forda, błyskotliwy prawnik Benton Becker, był tym, który otrzymał polecenie znalezienia „podstaw do ułaskawienia byłego prezydenta". Chodziło o ciekawy paradoks prawny: czy można ułaskawić osobę, zanim zostanie ona skazana, lub jeśli już dojdzie do oskarżenia, czy akt łaski powstrzyma skazanie, jeśli zostanie wydany przed decyzją ławy przysięgłych.

Pamiętajmy, że w tle pojawiła się groźba procedury impeachmentu, do której szykowała się już grupa senatorów. Becker nakłonił Forda, aby ten wydał tzw. szeroki akt ułaskawienia, zamykając tym samym możliwość pociągnięcia Nixona do odpowiedzialności prawnej za jego nielegalne działania podczas prezydentury.

Nic się nie stało

Dowody na dewaluację medialną Afery Watergate? Przeskoczmy do roku 2011. To wtedy Carl Bernstein, jeden z legendarnej dwójki, ogłosił „Nową Aferę Watergate". Chodziło o skandal podsłuchowy w Wielkiej Brytanii. „Zbieżności są zadziwiające. W obu przypadkach chodzi o subtelną granicę, jaką pokonała korupcja, wkradając się w działalność wolnych instytucji, a konsekwencje takich zachowań są daleko idące" - stwierdził.

Przypomnijmy: chodziło o aferę podsłuchową brytyjskiego tabloidu „News of the World", którego dziennikarze przez lata włamywali się nie tylko do skrzynek głosowych w telefonach celebrytów i polityków, ale również rodzin żołnierzy poległych w Afganistanie i Iraku czy rodziców zamordowanej 13-letniej dziewczynki.

Rupert Murdoch, właściciel gigantycznego koncernu medialnego, zeznał w czasie przesłuchania, że nic nie wiedział o stosowaniu podsłuchów przez jego ludzi oraz odrzucił „ostateczną odpowiedzialność" za ujawnioną aferę.

Trumpgate

Kolega Bernsteina, Bob Woodward, także znalazł aferę, która - jego zdaniem - przyćmiewa Watergate. Jest nią prezydentura Donalda Trumpa w latach 2017-2021. Książka Woodwarda pod wymownym tytułem „Fear: Trump in the White House" („Strach: Trump w Białym Domu") ukazała się 11 września 2028 r., w 17. rocznicę ataków terrorystycznych na WTC.

Ta książka przypomina horror. Przedstawia zatrważający proces decyzyjny 45. prezydenta USA w sprawie polityki krajowej i zagranicznej. Wśród rewelacji są m.in. doniesienia o tym, jakoby część doradców prezydenta próbowała blokować jego działania... usuwając dokumenty z jego biurka. A wszystko to w obawie przed nieprzemyślanymi decyzjami, które mogłyby być niebezpieczne dla kraju.

„Trump to szef Domu wariatów", „niestabilny emocjonalnie", „szalony", „niekompetentny" - to tylko najłagodniejsze epitetów, jakimi obdarzają Trumpa ludzie z jego otoczenia. Woodward miał do dyspozycji setki godzin wywiadów z bliskimi współpracownikami Trumpa, notatki ze spotkań, osobiste dzienniki, pliki i tajne dokumenty.

Książka wzbudziła entuzjazm liberalnej Ameryki, sęk w tym, że niekonicznie musi być obiektywna. Jest i inny problem: skoro Stanami Zjednoczonymi rządził „wariat" to faktycznie jakieś podsłuchy sprzed pół wieku wydają się błahostką. A na horyzoncie już rysuje się kolejna afera, bo przecież Trump może wrócić. ©℗

eprasa.pl 3e642be312

Głos Dziennik Pomorza
Poniedziałek, 12.08.2024

Nasza olimpijka Stanisława lubiła sport i falbanki

Grażyna Kuźnik

Na olimpiadzie w Paryżu powracał ciągle trudny problem, czy zawodniczki są kobietami, chociaż wygląd temu przeczy. Stasi Walasiewiczównie nie odebrano żadnych medali.

Na Górnym Śląsku nikt nie wytykał olimpijce Stanisławie Walasiewiczównie, że nie wygląda jak kobieta. Nie było żadnych uwag co do jej urody, figury, a mocną budowę tłumaczono amerykańskimi odżywkami. Dlatego lekkoatletka chętnie tutaj przyjeżdżała; w Chorzowie, wtedy Królewskiej Hucie odbył się jej debiut w reprezentacji Polski. Był olśniewający. Wygrała z Austriaczkami w czterech konkurencjach, w biegu na 60, 100, 200 metrów i w skoku w dal. W kolejnych zawodach reprezentacji pokonała z łatwością przedstawicielki Czechosłowacji, a jej wyniki stawały się rekordami Polski. W 1938 roku w Chorzowie ustanowiła rekord świata w nietypowym dystansie 80 m, wynosił 9,6 sekund.

Czy podejrzewano, że ma zaburzenia, które nie dają pewności co do jej płci? Chromosomy męskie i żeńskie odkryto na początku XX wieku, ale testosteron dopiero w 1935 roku, do praktycznych badań było jeszcze daleko. Konkurentki Stanisławy oficjalnie nie protestowały, chociaż bardzo oburzali się działacze sportowi z Niemiec, kiedy Polka wygrywała z ich podopiecznymi. Po wojnie to sportsmenki z NRD słynęły z niekobiecego wyglądu.

Walasiewiczówna podobno nie była poddawana żadnym sprawdzianom. Polegały wtedy na pokazaniu się komisji lekarskiej nago, ale Stanisławie nawet tego oszczędzono. Był to wyraz bezradności sportowych władz, bo kto miał wiedzieć, ten wiedział, że sportsmenka ma zewnętrzne cechy kobiece i męskie jednocześnie. Nie było jednak przepisów, które by w tej sytuacji zabraniały startować jej razem z kobietami. Przyszła olimpijka wychowywana była jak dziewczynka, wyraźnego męskiego wyglądu zaczęła nabierać później, w okresie dojrzewania.

Stella trochę inna

Stanisława płaciła wysoką cenę za publiczne zachowanie swojej tajemnicy. Chciała pozostać kobietą, malowała się, stroiła w falbanki, kręciła loki, ale to zawsze jakoś nie pasowało. Mimo to polska publiczność ją uwielbiała i była w tej sympatii zaślepiona. Gdy podczas igrzysk olimpijskich w Berlinie w 1936 roku ze Stanisławą Walasiewiczówną wygrała Helen Stephens, oburzeni Polacy twierdzili, że finalistka jest mężczyzną. To zmusiło Amerykankę do rozebrania się przed komisją, która uznała, że Stephens jest kobietą. Stanisława nawet takiej kontroli by nie przeszła.

Dzisiaj wiadomo, że nasza złota i srebrna olimpijska medalistka w biegu na 100 metrów, rekordzistka świata w biegach krótkich - biologicznie była mężczyzną. Miała męski chromosom Y. Eksperci oceniali, że gdy się urodziła, musiała wystąpić jakaś niepewność, ale cechy żeńskie wtedy przeważały.

W akcie chrztu w 1911 roku stwierdzono, że „okazano dziecię płci żeńskiej". Rodzice przyjęli, że urodziła się córka. Dla tej prostej rodziny ze wsi Wierzchownia koło Rypina problem dziecka z dziwną płcią był niezwykle trudny. Jak powiedzieć ludziom, że Stasia coraz bardziej staje się chłopcem? Jej siostry były dziewczęce, ona sama z każdym rokiem stawała się coraz masywniejsza i wyższa, miała też męskie rysy twarzy. Zwłaszcza dojrzewanie bardzo ją zmieniło. Starała się zakrywać umięśnione nogi, maskować brak biustu.

Rodzina wyemigrowała do USA, ojciec dostał pracę w stalowni w Cleveland. Stasia nazywała się odtąd Stella i ciągnęło ją do sportu. Szybko biegała i bez trudu pokonywała w zawodach nie tylko koleżanki, ale też kolegów.

Kiedy miała 16 lat, gazeta „Cleveland Press" zorganizowała masowe zawody lekkoatletyczne pod hasłem „Szukamy olimpijczyków". Cały świat żył wtedy przygotowywaniem do olimpiady w Amsterdamie w 1928 roku. To był przełom w historii sportu, po raz pierwszy do programu olimpijskiego włączono pięć konkurencji kobiecych. Stasia jako teraz już Stella Walsh wzięła udział w konkursie i została rezerwową zawodniczką reprezentacyjnej sztafety USA w biegu na 4 x 100 metrów.

Do Amsterdamu jednak nie pojechała, bo była zbyt młoda, żeby otrzymać amerykańskie obywatelstwo. Ale sukcesy polskiej lekkoatletki Krystyny Konopackiej, złotej medalistki w rzucie dyskiem sprawiły, że Stanisława chciała bliżej poznać kraj, w którym się urodziła. Wstąpiła do polskiego „Sokoła" w Cleveland. Różniła się od koleżanek, różniła się też od Amerykanów. Wszędzie odmienna poświęciła się całkowicie sportowi. Na bieżni czuła się na swoim miejscu, spotykała tam czasem bardzo atletycznie zbudowane kobiety.

FOT. NAC

Stanisława Walasiewiczówna otrzymuje w Polsce Wielką Honorową Nagrodę Sportową w 1934 roku

Walasiewiczówna w tym czasie nie była jedyna w swojej inności. Rekordzistką Polski w 1933 roku w rzucie oszczepem została Zofia Smętek, urodzona w Kaliszu 23-latka, której wygląd był bardzo męski, ale po urodzeniu uznano, że jest dziewczynką. Zofia nie chciała dłużej ukrywać zmian w organizmie, musiała na przykład osobno przebierać się w szatni, osobno myć, co budziło plotki, aż w końcu zdecydowała się na operacyjną zmianę płci w jednym z warszawskich szpitali. Na to nie mogła zdobyć się Walasiewiczówna.

Zofia stała się Witoldem Smętek, operacja tak się udała, że w nowej tożsamości pacjent mógł mieć dzieci, Witold doczekał się trójki w małżeństwie z Janiną. Grał w klubie piłkarskim, ale nie odnosił już sportowych sukcesów. W czasie wojny działał w podziemiu, był więziony na Pawiaku, część wojny przeżył w Częstochowie. Został nauczycielem historii. Powiedział kiedyś, że gdyby mógł, to by cofnął czas i nie poddał się operacji, bo życie kobiety było dla niego lepsze niż mężczyzny.

Kobieta do rany przyłóż

W maju 1937 roku ,,Expres Zagłębia" wychodzący w Sosnowcu bez emocji podaje, że Witold Smętek, dawniej Zofia ,,poddał się pomyślnej operacji przemiany płci". Następnie ,,Witold odwiedził kilka magazynów mody męskiej, uzupełniając swoją męską garderobę. Kilka firm ofiarowało się dostarczyć Smętkowi ubrań zupełnie bezpłatnie."

Ale wracamy do 1928 roku. 17-letnia Stanisława przyjechała na Wszechsłowiański Zlot Sokolstwa Polskiego w Poznaniu jako dziewczyna i od razu zachwyciła wszystkich sportowym talentem. Wygrywała każde wyścigi. Działacze zastanawiali się, czy tak na nią wpływają amerykańskie steki, odżywki czy może klimat Clevelandu? Gdy wstąpiła do klubu „Sokół Grażyna", sukcesy zaczęły się na dobre.

Podczas III Światowych Igrzysk Kobiecych w Pradze w 1930 roku prezentowała Polskę i zdobyła trzy złote medale. Ale nie unikała również zawodów w Stanach Zjednoczonych. Tam jako pierwsza kobieta przełamała barierę 11 sekund w biegu na 100 yardów.

Zbliżały się igrzyska olimpijskie w Los Angeles. Amerykanie byli pewni, że polskie występy to kaprysy, a na olimpiadzie Stella Walsh wystąpi jako Amerykanka, nic już nie stało na przeszkodzie, żeby przyjęła amerykańskie obywatelstwo. W 1932 roku miałaby 21 lat.

Ale Stanisława się wahała, urodziła się jako Polka, jako dziewczyna i uważała, że tak powinno zostać. Mimo nalegań, na dobę przed uroczystościami nadania jej obywatelstwa amerykańskiego Walasiewiczówna stwierdziła, że czuje się Polką. Przyjęła pracę w konsulacie polskim i powiedziała, że wystąpi na olimpiadzie w polskich barwach.

Amerykanie nie mogli w to uwierzyć. Jak można nie chcieć być Stellą Walsh tylko jakąś Walasiewiczówną? W 1932 roku w Los Angeles Stanisława zdobyła dla Polski złoty medal w biegu na 100 metrów. W olimpijskim finale wyszła z dołków jako ostatnia, a jednak dogoniła rywalki i wygrała. Wioślarz Janusz Krenz-Mikołajczak, który brał udział w igrzyskach w Los Angeles i zdobył tam brązowy medal, dobrze pamiętał zawodników polskiej ekipy. Jego zdaniem, Stasia była „kobietą do rany przyłóż". Przyznano jej Wielką Honorową Nagrodę Sportową i stała się miłością Polaków.

Po olimpiadzie w Los Angeles często przyjeżdżała do Polski, nawet na jakiś czas zamieszkała w kraju. W 1935 roku osiągnęła wspaniały rekord w biegu na 200 metrów, który nie został pobity przez 30 lat. Wyróżniała się na polskiej ulicy; nosiła beret zasłaniający twarz. Nie miała nigdy żadnego romansu, twierdziła, że sport jest zazdrosny. Ale wyszła za mąż za kolegę sportowca, boksera Neila Olsona. Szybko się rozwiedli i pozostali przyjaciółmi. Pytany obcesowo o płeć żony Neil odpowiadał żartem, że nie wie, bo w nocy nic nie widać. Stanisława występowała w barwach Polski aż do wybuchu wojny. Ostatecznie była 14-krotną rekordzistką świata i 46-krotną rekordzistką Polski w biegach, skoku w dal, pięcioboju. Rzucała też po mistrzowsku dyskiem i oszczepem.

W 1980 roku w Cleveland starsza pani wyszła do sklepu, żeby kupić białe i czerwone wstążki na przywitanie polskich gości. Zginęła pod supermarketem przypadkiem; trafiła ją kula sklepowego rabusia, gdy w obronie klientów chciała mu broń odebrać. W takich przypadkach policja bada jednak ciała ofiar. Nikt się nie spodziewał, że zmarła kobieta jest znaną sportsmenką - bezdyskusyjnie mężczyzną. Tajemnica Stasi została ujawniona, ale ona nie musiała się już z niczego tłumaczyć. ©℗

eprasa.pl 3e642be312

POLSKA *i* ŚWIAT

MORZE BAŁTYCKIE

Rosyjski samolot rozpoznawczy przeleciał nad Morzem Bałtyckim. Samolot poruszał się w przestrzeni powietrznej w pobliżu wyspy Rugii „bez planu lotu lub kontaktu z cywilną kontrolą ruchu lotniczego". Myśliwce przechwytujące niemieckich i szwedzkich sił powietrznych oraz kontroli ruchu lotniczego NATO w krajach bałtyckich wystartowały w piątek wieczorem i eskortowały rosyjski samolot IŁ-20M.

„Polska to największa drużyna na świecie i mam w niej wielu przyjaciół, będących świetnymi zawodnikami

Benjamin Toniutti kapitan siatkarskiej reprezentacji Francji

KRÓTKO

POLSKA

Ogromny spadek liczby urodzeń

Dane z najnowszego raportu „World Population Prospects 2024", przygotowanego przez agendę ONZ niepokoją, a przyszłość naszego kraju przedstawiają w szarych barwach. Amerykański przedsiębiorca i miliarder - Elon Musk - opublikował na swoim profilu X tabelę ukazującą dane z lat 2022-2023. Dotyczą one spadku liczby urodzeń w wybranych krajach. Polska znalazła się na najgorszej pozycji. „Raptownie spada liczba ludności" - napisał miliarder.

W ciągu jednego roku w Polsce liczba urodzeń spadła o 10,5 procent. Najmniejszy spadek nastąpił m.in. w Stanach Zjednoczonych - 1,9 proc., czy Hiszpanii - 2 procent. W lepszej sytuacji, niż Polska, są chociażby Korea Południowa i Czechy. Główny Urząd Statystyczny opublikował w lipcu 2024 r. świeże dane. Jeśli chodzi o liczbę ludności w naszym kraju, to w porównaniu z 2023 r. spadła ona o 129 819 osób.
Amelia Andryszczyk

POLSKA

Wszyscy kibicowali siatkarzom

FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

Gorąca atmosfera panowała w strefach kibica podczas olimpijskiego finału naszych siatkarzy. Mecz Polaków z Francuzami rozpoczął się wcześnie, bo już o godz. 13. Pogoda dopisała, transmisję z Paryża śledziło na telebimach w całej Polsce tysiące osób, między innymi w Gdańsku, Krakowie i Warszawie.

WARSZAWA

Pożar autobusu pełnego pasażerów

W sobotę, 10 sierpnia, na drodze krajowej nr 62 w Serocku doszło do bardzo niebezpiecznego zdarzenia. Zapalił się tam autobus relacji Warszawa - Olsztyn, którym podróżowało około 60 osób. Na miejsce natychmiast wezwano służby. Po przyjeździe na miejsce służby ustaliły, że autobus zaczął płonąć na drodze krajowej nr 62 jadąc od strony Nowego Dworu Mazowieckiego tuż przed zjazdem na drogę krajową nr 61. Pojazdem podróżowało około 60 osób. Nikomu nic się nie stało. Zarówno pasażerowie, jak i kierowca, opuścili bezpiecznie autobus przed przybyciem straży pożarnej.
Michał Mieszko Skorupka

Wojsko zaprasza na swoje święto. Próba generalna za nami

Robert Szulc
Warszaawa

Resort obrony zaprasza 15 sierpnia, w Święto Wojska Polskiego, na defiladę wojskową. Nim nadejdzie chwila głównej uroczystości, przeżyliśmy próbę generalną.

W ramach obchodów Święta Wojska Polskiego, o godz. 14.00 wyruszy na warszawskiej Wisłostradzie defilada, w której weźmie udział ponad 2500 żołnierzy wszystkich rodzajów Sił Zbrojnych RP.

Zapowiedzianych jest 56 pocztów sztandarowych. Ponadto będzie obecnych prawie 100 żołnierzy z wojsk i struktur sojuszniczych: ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Rumunii, a także reprezentacje Eurokorpusu i Centrum Szkolenia Sił Połączonych NATO.

Towarzyszyć im będzie niemal 80 statków powietrznych i 220 jednostek najnowocześniejszego sprzętu znajdującego się na wyposażeniu Wojska Polskiego.

W Muzeum Wojska Polskiego na warszawskiej Cytadeli w godz. 10.00-18.00 będzie pokazywane współczesne uzbrojenie i sprzęt wojskowy, w tym sprzęt armii sojuszniczych. Na scenie wystąpią artyści amatorzy działający w klubach wojskowych Dowództwa Operacyjnego RSZ w Warszawie, 21. Brygady Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa i 5. Batalionu Strzelców Podhalańskich z Przemyśla.

FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

W defiladzie weźmie udział 2500 żołnierzy wszystkich Sił Zbrojnych RP. Pojawi się 56 pocztów sztandarowych

Tego dnia zaplanowano wiele atrakcji. Swoje umiejętności można będzie sprawdzić przemierzając saperski tor przeszkód, pokonując sportowy tor sprawnościowy czy celując w strzelnicy kontenerowej ZM Tarnów. Wojsko zaprasza do punktów informacyjnych, gdzie będzie można zapoznać się ze specyfiką służby jednostek.

Najmłodszym wojsko gwarantuje świetną zabawę w strefie zabaw, a koneserów wojskowej grochówki zapraszamy do kasyna na poczęstunek. Będą też filmy w kinie letnim.

Jak przekazał MON, 14 sierpnia o godzinie 19.30 na Powązkach Wojskowych pod Pomnikiem Poległych w 1920 r. odbędzie się tradycyjny capstrzyk połączony z odczytaniem apelu pamięci. „Będzie to okazja do zadumy nad pamięcią o żołnierzach poległych w obronie wolnej Polski i wyrażenia wdzięczności za ich ofiarę" - zaznaczono.

15 sierpnia w południe, przed Grobem Nieznanego Żołnierza na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, żołnierze jak co roku oddadzą hołd bohaterom podczas uroczystej odprawy wart.

17 sierpnia przed budowaną obecnie siedzibą Muzeum Bitwy Warszawskiej w Ossowie odbędzie się plenerowa część obchodów Święta Wojska Polskiego. Będzie też prezentowany współczesny sprzęt i uzbrojenie wojskowe przygotowane przez Dowództwo Generalne Rodzajów Sił Zbrojnych, Dowództwo Wojsk Obrony Terytorialnej i Komendę Główną Żandarmerii Wojskowej. Będą także występy orkiestry wojskowej.

Wcześniej jednak, bo w miniony weekend odbyła się w Warszawie próba generalna przed wielką defiladą naszych żołnierzy.

W okolicach Multimedialnego Parku Fontann stanęły metalowe konstrukcje trybun. Próby i parada z okazji Święta Wojska Polskiego wymagały zamknięcia Wisłostrady.

Już 5 sierpnia zamknięto prawy pas Wybrzeża Gdańskiego, w kierunku Wilanowa - na odcinku od ul. Sanguszki do Boleść. Kierowcy ponownie przejadą w niedzielę, 18 sierpnia. Zamknięto też chodnik i drogę dla rowerów wzdłuż Parku Fontann i przystanek autobusowy Sanguszki 01.

W nocy z soboty na niedzielę zaczęła się próba generalna. Obserwowało ją tysiące warszawiaków i turystów.

Układ zamknięty rządził Polską? Mocne słowa Donalda Tuska. Jest odpowiedź Morawieckiego

Redakcja
Warszawa

W piątek debatę publiczną rozgrzała konferencja prasowa premiera Donalda Tuska i odpowiedź na nią b. premiera Mateusza Morawieckiego.

Premier Donald Tusk poinformował m.in., że do tej pory, w sprawie rozliczeń poprzedniej władzy, postawiono zarzuty 62 osobom, do prokuratury skierowano 149 zawiadomień, działania Krajowej Administracji Skarbowej prowadzone są w 90 jednostkach, postępowania dotyczą 100 mld zł, a kwota do zwrotu na ten moment to ponad 5 mld zł.

Tusk użył w trakcie konferencji sformułowania „układ zamknięty z patronatem czołówki PiS" i wyjaśnił, że ma na myśli „wykorzystywanie środków publicznych, całych urzędów, pracowników w kampanii wyborczej na rzecz partii wówczas rządzącej".

„Poziom degeneracji i poczucie bezkarności już przekraczało wszystkie granice" - powiedział premier. Według niego, „Jarosław Kaczyński i jego ekipa uznali, że ten układ jest rzeczywiście zamknięty, że wygrają kolejne wybory i nikt nie będzie miał dostępu do tych informacji".

Jeszcze w trakcie konferencji premiera, Morawiecki napisał na platformie X, że „układ zamknięty rządzi dziś Polską, a kłamstwa jego szefa mają jeden cel: Zlikwidować największą partię opozycyjną w Polsce i przykryć kwestię likwidacji CPK, atomu czy horrendalnych podwyżek, które wydrenują kieszenie obywateli". „Z obsesją idzie się do lekarza, a nie do władzy" - dodał b. szef rządu.

Zapytany o ten wpis, premier Tusk powiedział na konferencji prasowej, że na miejscu Morawieckiego nie wychylałby się, bo jest on „jednym z najgorszych przykładów procederów", którymi zajmują się resorty MSWiA, MS i MF.

eprasa.pl 3e642be312

Katastrofa lotnicza w Brazylii. Samolot pasażerski roztrzaskał się o ziemię

Grzegorz Kuczyński
Brazylia

Samolot pasażerski rozbił się w brazylijskim stanie Sao Paulo, podały lokalne media. Na pokładzie było 61 osób. Nikt nie przeżył.

Samolot typu ATR-72 leciał z Cascavel do Guarulhos. Runął na ziemię w mieście Vinhedo, nie wiadomo z jakiego powodu. Nagrania pokazują, że maszyna nagle zaczęła spadać niemal pionowo. Brazylijska telewizja GloboNews pokazała materiał filmowy przedstawiający duży obszar objęty pożarem i dym wydobywający się z kadłuba samolotu.

Linie lotnicze Voepass Linhas Aéreas, do których należał samolot, poinformowały, że na pokładzie było 57 pasażerów i 4 członków załogi. Prezydent Brazylii poinformował, że wszystko wskazuje na to, iż zginęli wszyscy. Ta informacja została potwierdzona przez służby ratunkowe.

Szef brazylijskiej agencji ds. wypadków lotniczych CENIPA, gen. Marcelo Moreno, poinformował, że załoga samolotu nie zgłaszała żadnego zagrożenia.

„Wstępnie mamy informacje, że nie było żadnych wiadomości z samolotu o jakiejkolwiek sytuacji awaryjnej" - powiedział Moreno cytowany przez portal ABC News. Podkreślił, że śledztwo jest na wczesnym etapie.

CENIPA jest w posiadaniu dwóch czarnych skrzynek samolotu: rejestratora rozmów w kokpicie i rejestratora danych lotu.

FOT. ANDRE PENNER/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Samolot pasażerski rozbił się w brazylijskim stanie Sao Paulo. Na pokładzie było 61 osób. Nikt nie przeżył

Ukraińska ofensywa na Kursk. Rosja ściąga rezerwy

Grzegorz Kuczyński
Rosja

Rosjanie nadal nie są w stanie zatrzymać postępów wojsk ukraińskich w obwodzie kurskim, aczkolwiek tempo ofensywy spada.

FOT. PAP/EPA.

W obwodzie kurskim trwają walki między wojskami rosyjskimi i ukraińskimi. Ukraińcy cały czas przesuwają się w kierunku elektrowni atomowej Kursk

W obwodzie kurskim trwają walki między wojskami rosyjskimi i ukraińskimi, które wkroczyły na terytorium regionu 6 sierpnia.

W ofensywie ukraińskiej w obwodzie kurskim widać już wyraźnie trzy kierunki operacyjne, na których działają ukraińskie wojska: w kierunku Rylska przez Koreniewo, w kierunku Lgowa i autostrady Rylsk-Kursk, na Kursk wzdłuż trasy na północny wschód od Sudży.

Ukraińcom udało się posunąć naprzód we wszystkich tych kierunkach, częściowo przejąć kontrolę nad Sudżą i zdobywać teren w kierunku Rylska. Ukraińcy ruszyli na północ w kierunku Lgowa.

Po przegrupowaniu oddziały ukraińskie wznowiły próby szturmu na miasto rejonowe Koreniewo przy wsparciu pojazdów opancerzonych. Ukraińcy zajęli wsie Snagost, Olgowkę i Mirnyj. Toczą się walki o Martyniwkę.

Według rosyjskich milblogerów, po nadejściu rezerw, Rosjanom udało się ustabilizować sytuację pod Sudżą. Jednocześnie poinformowano, że ukraińskie wojsko próbuje przebić się do Rylska. Rosjanie już zdają sobie sprawę, że ciężko będzie wyprzeć wroga z obwodu kurskiego, bo Ukraińcy już konsolidują swój stan posiadania, budują umocnienie i organizują zaopatrzenie. Dowództwo ukraińskie wprowadza artylerię samobieżną na terytorium obwodu kurskiego, a obszary w promieniu 10 kilometrów od granicy są już dość pewnie kontrolowane.

Po zbliżeniu się rosyjskich rezerw ukraińskie siły zbrojne mogą stracić impet natarcia, a zacznie się faza wojny pozycyjnej, w której ukraińscy wojskowi będą starali się utrzymać zdobyty teren przez długi czas. „Washington Post" przytoczył opinie rosyjskich analityków, oceniających, że wojsko ukraińskie zajęło w obwodzie kurskim obszar około 250 km kwadratowych. Oznacza to, że jest to największy kontratak na terytorium Rosji od czasu inwazji Putina na Ukrainę, rozpoczętej w lutym 2022 roku.

Rosjanie przygotowują się do obrony elektrowni atomowej Kursk. Pracownikom polecono wziąć urlopy i ewakuować dzieci

W opinii Siergieja Markowa, byłego doradcy przywódcy Rosji, „zuchwałe zajęcie terytorium przez wojska ukraińskie raczej nie zachęci Putina do pójścia na kompromis".

Jak przyznał, atak na obwód kurski, sąsiadujący z ukraińskim obwodem sumskim, zaskoczył słabą rosyjską obronę. Według analityka istnieje prawdopodobieństwo, że ukraiński rząd zamierza wykorzystać zajęte terytorium jako kartę przetargową w przyszłych rozmowach z Kremlem.

REKLAMA 0010966015

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. **607 703 135**.

USŁUGI HYDRAULICZNE, tel. **607 703 135**.

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, **607 703 135**.

AUTOPROMOCJA

Wtorek się liczy

gs24.pl
gp24.pl
gk24.pl

REKLAMA 0011145188

Syndyk masy upadłości Venditor Spółka z o.o. w upadłości z s. w Ząbkowicach Śląskich,
KRS 0000386433, NIP 8871800883, sygn. akt SW1W/GUp/14/2023,

sprzeda z wolnej ręki za cenę nie niższą niż 2.900.000,00 zł (słownie: dwa miliony dziewięćset tysięcy złotych) nieruchomość zabudowaną objętą księgą wieczystą nr SW1W/00010573/9.

Przedmiotem sprzedaży jest prawo własności zabudowanej działki gruntu nr 180, obręb nr 0027 Śródmieście, położonej przy ul. Słowackiego 20b w Wałbrzychu, opisanej w księdze wieczystej nr SW1W/00010573/9, wraz z prawem własności posadowionym na niej budynkiem usługowo-biurowym.

Oferty należy składać do dnia 26.08.2024 roku do godz. 12:00, osobiście lub na adres: Biuro syndyka, ul. Ludowa 1d, pokój 8 lub 11, 58-304 Wałbrzych.

Opis i oszacowanie oferowanej nieruchomości, warunki sprzedaży, regulamin sprzedaży są dostępne do wglądu w siedzibie oferowanej nieruchomości – ul. Słowackiego 20b w Wałbrzychu, po wcześniejszym umówieniu terminu z syndykiem (tel. 696 069 522, e-mail: michalakw@wp.pl).

Atak na bazę USA w Syrii. Napastnicy użyli dronów. To prawdopodobnie proirańska milicja

Grzegorz Kuczyński
Syria

Kilku żołnierzy zostało lekko rannych w ataku dronów na jedną z baz USA w Syrii - poinformował w sobotę wieczorem Reuters.

FOT. CENCOM

W Syrii i Iraku stacjonuje kilka tysięcy żołnierzy USA

Do ataku doszło w piątek, celem była baza w Rumalyn położona w północno-wschodniej Syrii, w prowincji Hasaka - powiedział agencji Reutera w sobotę jeden z amerykańskich urzędników. Jak dotąd nikt nie przyznał się do ataku, ale za podobnymi uderzeniami w przeszłości stały proirańskie bojówki - dodało źródło agencji.

To drugi poważny atak na siły USA w regionie, o który podejrzewane są grupy wspierane przez Teheran - podkreślił Reuters. W poniedziałek przeprowadzono ostrzał rakietowy amerykańskiej bazy Ain al-Asad w prowincji Anbar na zachodzie Iraku. Pięciu żołnierzy zostało rannych. W sumie, od połowy lipca doszło do sześciu ataków na siły USA w Iraku i Syrii.

W Syrii stacjonuje ok. 900 amerykańskich żołnierzy, w Iraku - ok. 2500 tys. Towarzyszą im kontyngenty innych sprzymierzonych państw, w Iraku stacjonują m.in. polscy żołnierze. Głównym zadaniem tych misji jest powstrzymanie odrodzenia się terrorystycznej organizacji Państwo Islamskie, które niegdyś rządziło dużą częścią obu państw.

Sytuacja na Bliskim Wschodzie jest coraz bardziej napięta. W izraelskim nalocie na Bejrut w zeszłym tygodniu zabito militarnego przywódcę libańskiego Hezbollahu Fuada Szukra. Dzień później w ataku w Teheranie zginął przywódca palestyńskiego Hamasu Ismail Hanije. Iran oskarżył o to zabójstwo Izrael, który nie potwierdził swojego udziału. Zarówno Iran, jak i Hezbollah oraz Hamas zapowiedziały odwet na Izraelu.

USA naciskają na obniżenie napięcia w regionie, obawiając się, że seria wzajemnych ciosów może doprowadzić nawet do otwartej wojny.

Jednocześnie Waszyngton zapowiedział, że pomoże Izraelowi w obronie przed spodziewanym atakiem Iranu i jego sojuszników. Iran ogłosił, że ponieważ USA wspierają Izrael, ponoszą również odpowiedzialność za śmierć Hanijego.

Szef Pentagonu Lloyd Austin zapowiedział, że USA nie będą tolerowały ataków na swoich żołnierzy stacjonujących w regionie. Przed piątkowym atakiem wierzył, że sytuację w regionie można ustabilizować.

- Nie uważam, żeby wojna była nieunikniona. Tak twierdzę. Moim zdaniem zawsze jest miejsce na dyplomację - powiedział Austin dziennikarzom podczas wizyty na Filipinach.

Sytuacja staje się jednak coraz bardziej napięta. PAP

eprasa.pl 3e642be312

Podziemna rzeka i domy sprzed 7 tys. lat

Emil Hoff, Patrycja Seklecka
redakcja@polskapress.pl

Istnieją w Europie kraje, których tereny są tak zachwycające, że na ich widok odbiera nam mowę. Ogromną popularnością wśród turystów cieszą się m.in. Włochy, Chorwacja czy Austria, jednak często zapominamy o państwie, które łączy ich najlepsze cechy - to niewielka Słowenia

FOT. 123RF

Jezioro Bled z małą wyspą i kościołem to turystyczna perła Słowenii

Słowenia ma dosłownie wszystko, czego trzeba do relaksu podczas urlopu - piękne góry, czysty Adriatyk, obłędną przyrodę, wiekowe zabytki i przyjaznych mieszkańców. Słowenia ma obecnie 5 wpisów na listę światowego dziedzictwa UNESCO, w tym 3 dotyczą dziedzictwa kulturowego, a 2 przyrodniczego. Wśród miejsc UNESCO Słowenii znajduje się np. niesamowity ciąg jaskiń z podziemną rzeką i wodospadami, osady na palach sprzed 7 tys. lat, a także prawdziwe cuda architektury, które trzeba zobaczyć choć raz w życiu.

Wąwóz Vintgar

Jedną z najpopularniejszych atrakcji w Alpach Julijskich jest spacer kładkami w wąwozie Vintgar. Całe miejsce - wraz z otaczającą je przyrodą - robi ogromne wrażenie na zwiedzających. Ściany skalne mają tam wysokość od ok. 50 do nawet 100 metrów. Widoki po drodze są niesamowite - rzeka, kamienny most, a na końcu... największy, bo mierzący 13 metrów wysokości, rzeczny wodospad w całej Słowenii - Šum.

Zamek Predjama

Zlokalizowany we wsi Predjama zamek to nie lada gratka dla miłośników historii i turystycznych ciekawostek - to największy zamek jaskiniowy na świecie. Co to znaczy? Jest... wbudowany w skały i część dużej jaskini, skutecznie przysłaniając jej wejście. Ten majestatyczny obiekt został wzniesiony w XII wieku i od wielu lat budzi gorące zainteresowanie turystów.

Zamek Bled

Kolejna wspaniała budowla historyczna umiejscowiona jest ponad 100 metrów nad powierzchnią malowniczego jeziora Bled. Prawdopodobnie powstała ok. roku 1000 (uważana jest za najstarszy zamek w Słowenii) i przez 800 lat był własnością biskupów. Obecnie w murach zamku działa muzeum.

Jaskinie Szkocjańskie

Jaskinie Szkocjańskie to system krasowych korytarzy i komór o łącznej długości aż 6 km. Połowa z tego udostępniana jest turystom. Jaskinie robią wielkie wrażenie - korytarze i komory są wysokie i przestronne, a dnem płynie podziemna rzeka o nazwie Reka. Wpada ona do jaskiń pod wioską Skocjan, płynie pod ziemią na odcinku liczącym ponad 40 km, a potem wypływa znowu na powierzchnię.

Lublana

Jože Plečnik był jednym z najbardziej wpływowych architektów Słowenii. Projektował piękne budowle, łączące w sobie style historyczne i secesję. Przed II wojną światową działał w Lublanie. Miał szerokie pole do popisu - miasto, zniszczone przez trzęsienie ziemi w 1895 r., potrzebowało całego nowego planu zabudowy! Plečnik pozostawił po sobie w Lublanie szereg pięknych i słynnych budowli. Możesz je oglądać np. wzdłuż promenady nad Ljubljanicą. Dziełem Plečnika jest np. tzw. Zielona Promenada od Biblioteki Narodowej i Uniwersyteckiej do placu Kongresni targ, mosty Trnovski i Potrójny, ale też nastrojowy cmentarz Zale.

Park Narodowy Triglav

Zachwycający, pełen przyrodniczego bogactwa - tak można opisać Park Narodowy Triglav. W jego sercu wznosi się najwyższy szczyt Słowenii, od którego park wziął swoją nazwę - Triglav. Co ciekawe, jego obszar stanowi aż 4 procent powierzchni całego kraju - jest więc gdzie spacerować.

Jezioro Bohinj

Oprócz wysokich szczytów i urokliwych szlaków w parku Triglav można podziwiać także jezioro Bohinj. Akwen jest największym słodkim jeziorem Słowenii. W jego otoczeniu próżno szukać ogromnych hoteli, restauracji i innych obiektów turystycznych - tylko wy, piękne jezioro, cisza i spokój.

Pradawne lasy bukowe

W Słowenii pradawne i pierwotne lasy bukowe Karpat rosną na terenie rezerwatów Pragozd Krokar i Zdrocle. Zwłaszcza puszcza Krokar uchodzi za wyjątkowo malowniczą. Przecina ją wiele szlaków pieszych. To prawdziwa gratka dla miłośników aktywnego wypoczynku i bliskiego kontaktu z przyrodą nieskalaną jeszcze przez człowieka.

Prehistoryczne osady na palach

W Słowenii możesz zwiedzić osady starsze od zachodniej cywilizacji! To neolityczne wioski, zbudowane na palach przy brzegach rzek, jezior i na mokradłach u stóp Alp. Powstały między 5000 a 500 lat p.n.e., a więc najstarsze z nich mają już ok. 7 tys. lat! Prehistoryczne wioski na palach są wyjątkowo dobrze zachowane, każdy może obejrzeć w szczegółach ich architekturę, konstrukcję i wnętrza. Można je znaleźć na terenie kilku krajów, m.in. we Francji i Słowenii.

FOT. 123RF

Jaskinie Szkocjańskie robią niesamowite wrażenie

FOT. 123RF

Zachwycający – tak można opisać Park Narodowy Triglav

FOT. 123RF

Takie widoki mogą zachwycić każdego

eprasa.pl 3e642be312

Głos Dziennik Pomorza
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN

SPORTOWY 24

Najsłabszy występ reprezentacji Polski w igrzyskach od dziesięcioleci. Zaledwie 9 medali i dopiero 40. miejsce w klasyfikacji medalowej STR. 14

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Srebro Szeremety na otarcie łez

SIATKARZE DOCENIĄ WICEMISTRZOSTWO PO PRZETRAWIENIU PORAŻKI Z FRANCJĄ STR. 16

Pierwsze zwycięstwo Energi Gryfa Słupsk na boiskach III ligi w tym sezonie STR. 11

Natalia Kaczmarek dołożyła brązowy medal do swojej olimpijskiej kolekcji STR. 17

eprasa.pl 3e642be312

Zapasy Arkadiusz Kułynycz walczył w Paryżu o olimpijski brąz

Podium było blisko

Sylwia Lis
sport@gp24.pl

Zapaśnik Arkadiusz Kułynycz przegrał na igrzyskach w Paryżu pojedynek o brązowy medal w kategorii 87 kg w stylu klasycznym.

Reprezentant Polski, wychowanek ZKS Miastko (obecnie zawodnik Olimpijczyk Radom) i trenera Kazimierza Wanke, uległ 1:3 mistrzowi olimpijskiemu z Tokio, Ukraińcowi Żanowi Bełeniukowi.

Od początku walki obaj zawodnicy rzadko inicjowali próby mocnego ataku. W pierwszej rundzie pierwszy punkt zdobył Kułynycz. Rywal decyzję sędziów został sprowadzony do parteru. Zawodnik Olimpijczyka Radom nie wykorzystał jednak szansy.

Po wznowieniu pojedynku identyczny los spotkał Polaka - 1:1. Bełeniuk za „wózek" otrzymał dwa punkty. Kułynycz co prawda w finałowej minucie próbował ataków, ale Ukrainiec umiejętnie się bronił i ostatecznie wygrał 3:1.

Bełeniuk ma w dorobku dwa złote medale igrzysk olimpijskich - z Rio de Janeiro (srebro) i Tokio (złoto). Dwukrotnie był też mistrzem świata (2015, 2019), trzykrotnie zdobył mistrzostwo Europy (2014, 2016, 2019).

FOT. POLSKI ZWIĄZEK ZAPAŚNICZY

Arkadiusz Kułynycz (z prawej) w walce o olimpijski brąz z Żanem Bełeniukiem

- Polak walczył bardzo ambitnie i widać było że zostawił serducho na macie, jednak to rywal wykorzystał swoje doświadczenie i w przymusowym parterze wykonał zwycięski wózek. Polski klasyk w olimpijskim debiucie zajmuje piąte miejsce. Dziękujemy Arku - komentują działacze Polskiego Związku Zapaśniczego.

Wcześniej, w 1/8 finału, Kułynyczpokonał mistrza świata Ali Cengiza z Turcji 5:3. Niestety, w ćwierćfinale nie znalazł sposobu na Irańczyka Alireza Azizkhoon Mohmadipianiego, któremu uległ wysoko na punkty. Jednak rywal awansował do ścisłego finału otwierając tym samym drogę Kułynyczowi do repasażu. A w nim nasz klasyk nie dał szans Kolumbijczykowi Carlosowi Munozowi, którego ograł (3:1). Pierwszą rundę podopieczny trenera Włodzimierza Zawadzkiego przegrał 0:1, gdyż przeciwnik otrzymał punkt za pasywność Polaka. Walka w parterze nie dała punktów żadnemu z zapaśników. Z kolei pasywność Munoza dała Kułynyczowi wyrównanie stanu rywalizacji na 1:1. Losy pojedynku rozstrzygnęły się w parterze - Kolumbijczyk utrudniał akcje Polaka, który objął prowadzenie 3:1 na 1.58 min przed końcem i dowiózł wynik do końca.

Gryf Słupsk zwyciężył w Swarzędzu

PIŁKA NOŻNA. **W piątek piłkarze Gryfa Słupsk zagrali drugi mecz w rozgrywkach trzeciej ligi. W Swarzędzu Gryfici pokonali Unię 4:2.**

UNIA SWARZĘDZ - ENERGA GRYF SŁUPSK 2:4 (0:2)

0:1 Pawłowski (1.), **0:2** Wojda (34.), **1:2** Chromiński (60.), **1:3** Miecznikowski (84.), **1:4** Łyszyk(90+1), **2:4** Grobelny (90+2.),

Unia: Chojak - Łukaszewski (46. Maluśki), Dejewski, Klupś, Spławski, Chromiński , Goździk (60. Chopcia), Theus , Biegański (46. Konieczny), Laskowski, Grobelny.

Gryf: Ryglewski - Szygenda, Amoah, Pawłowski, Bałamącek (60. Więckowski), Łyszyk, Mosiejko (65. Koniuszy), Piechowski (55. Hendryk), Zieliński, W. Ciechański (65. Kazior), Wojda (65. Miecznikowski).

Wyniki: 2. kolejki: Unia Swarzędz - Gryf Słupsk 2:4 (0:2), Flota Świnoujście - Elana Toruń 3:1 (2:0), Zawisza Bydgoszcz - Vineta Wolin 1:0 (1:0), Polonia Środa Wlkp. - Noteć Czarnków 2:2 (1:0), Lech II Poznań - Kotwica Kórnik 1:1 (1:1), Gedania Gdańsk - Pogoń Nowe Skalmierzyce 1:2 (0:1), Błękitni Stargard - Sokół Kleczew 2:4 (1:2), Pogoń II Szczecin - Wda Świecie 3:2 (1:0), Cartusia Kartuzy - Wybrzeże Rewalskie Rewal zakończył się po zamknięciu wydania.

	M	Pkt	Bramki
1.Flota Świnoujście	2	6	7-2
2.Gryf Słupsk	2	4	5-3
Sokół Kleczew	2	4	5-3
4.Pogoń Nowe Skalmierzyce	2	4	4-3
Polonia Środa Wlkp.	2	4	4-3
6.Pogoń II Szczecin	2	4	3-2
7.Zawisza Bydgoszcz	2	4	1-0
8.Błękitni Stargard	2	3	4-4
9.Lech II Poznań	2	2	3-3
Noteć Czarnków	2	2	3-3
11.Cartusia Kartuzy	1	1	1-1
12.Wybrzeże Rew. Rewal	1	1	0-0
13.Wda Świecie	2	1	3-4
14.Unia Swarzędz	2	1	3-5
15.Elana Toruń	2	1	1-3
16.Kotwica Kórnik	2	1	2-5
17.Vineta Wolin	2	0	1-3
18.Gedania Gdańsk	2	0	1-4

1 - awans, 2 - baraże, 16-18 - spadek

Krzysztof Głowinkowski, jak

FOT. ROBERT SKUMIAŁ/ENERGA GRYF SŁUPSK

Radość Damiana Wojdy po golu na 2:0 dla Gryfa

Mocny transfer Kinga Szczecin. Aleksander Dziewa podpisał roczny kontrakt

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

KOSZYKÓWKA. **Kolejny sygnał z Kinga dla ligowej konkurencji. Klub buduje zespół na występy w Lidze Mistrzów i grę o mistrzostwo Polski.**

Aleksander Dziewa to reprezentant Polski, były gracz Śląska Wrocław, a ostatnio zawodnik Towers Hamburg. Teraz związał się umową z Kingiem.

Może grać jako środkowy, ale też jest na tyle mobilny, że spokojnie poradzi też sobie w roli silnego skrzydłowego. Mając 205 cm wzrostu powinien zabezpieczyć bronioną deskę oraz walczyć o ofensywne zbiórki.

Ma 26 lat i jest w najlepszym wieku koszykarskim. Ma też już dużo doświadczenia z występów w ekstraklasie, a wierny był Śląskowi Wrocław, gdzie zaczynał grać jeszcze w II lidze. Udane występy zaprocentowały też powołaniami do kadry narodowej.

W sezonie 2022/23 grając w barwach Śląska zmierzył się z Kingiem w finale mistrzostw Polski. Szczecinianie wygrali rywalizację i już wtedy mówiło się, że Dziewa może przyjść do Kinga. Klub nie zdecydował się na taki transfer, a sam zawodnik głównie deklarował chęć wyjazdu z Polski.

Trafił do niemieckiej Bundesligi i związał się z zespołem Towers Hamburg. Grał dużo - zdobywał po 12 punktów i 3 zbiórki w lidze, a w rozgrywkach EuroCup było jeszcze lepiej - 13 punktów i 5 zbiórek. Tego lata był wolnym zawodnikiem - sporo się mówiło, że wróci do Śląska, ale oferta Kinga była konkretniejsza.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Aleksander Dziewa z drużyną Śląska grał przeciwko Kingowi w finale rozgrywek 2022/23

- Czuję wielką ekscytację, bo King to zespół, który dwa lata z rzędu meldował się w finale Orlen Basket Ligi. Pierwszy finał wygrał, co pamiętam aż za dobrze. Już nie mogę doczekać się nadchodzącego, oby jak najdłuższego, sezonu. Biorąc pod uwagę to, jak wyglądały ostatnie lata w OBL, jestem pewien, że King nie chce zdejmować nogi z gazu. Chcemy walczyć do samego końca o najwyższe trofeum, a ja chcę pomóc w osiągnięciu tego celu tak mocno, jak tylko potrafię - powiedział Dziewa po podpisaniu umowy.

- Cieszymy się bardzo, że Olek dołącza do naszego zespołu. Wzmocni bardzo naszą siłę podkoszową. Wiemy, że mieliśmy z tym trochę problemów w ostatnim sezonie. Postanowiliśmy nie popełniać tych samych błędów. Jest to przede wszystkim bardzo klasowy zawodnik, reprezentant Polski, uczestnik EuroCupu. Te doświadczenia na pewno zaprocentują w BCL i OBL. Już nie mogę doczekać się tego, że będę mógł pracować z takim zawodnikiem. Chcemy go bardzo mocno wykorzystać. Przeprowadziłem z Olkiem dużo rozmów. Wiemy, jak to zrobić. Jak wpasować go w nasz system. Jeszcze tylko kilka dni i zaczynamy mocno pracować - mówi Arkadiusz Miłoszewski, trener Kinga Szczecin.

Zawodnicy zakontraktowani przez Kinga na nowy sezon: Andrzej Mazurczak (rozgrywający), Przemysław Żołnierewicz (rzucający obrońca/skrzydłowy), Tony Meier (silny skrzydłowy), Szymon Wójcik (silny skrzydłowy), Kassim Nicholson (skrzydłowy), Chad Brown (środkowy) i James Woodard (rzucający obrońca). ©℗

eprasa.pl 3e642be312

Wioślarstwo Zawodnik z Włocławka opowiada o tym jak wspólnie z kolegami wywalczył medal IO

FABIAN BARAŃSKI SPEŁNIŁ SWOJE MARZENIE

Kazimierz Fiut
dzial.sportowy@polskapress.pl

Pragnąłem tego medalu. To mój prezent dla żony Klaudii i córeczki Amelii oraz rodziców i klubowego trenera Krzysztofa Gabryelewicza, którzy mnie bardzo wspierali w dążeniu do celu - podkreśla FABIAN BARAŃSKI z Włocławskiego Towarzystwa Wioślarskiego, brązowy medalista olimpijski z czwórki podwójnej.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Fabian Barański w geście triumfu chwilę po przekroczeniu linii mety finałowego biegu w Paryżu. Za nim koledzy z osady: Mirosław Ziętarski, Mateusz Biskup i Dominik Czaja

Oswoił się pan już z tym, że jest medalistą olimpijskim?
Powoli do mnie dochodzi czego DOKONALIŚMY, o czym marzyłem już przed trzema laty w Tokio. Wówczas przeżyłem gorycz porażki. Byliśmy kandydatami do medalu, a skończyło się czwartym miejscem. Najbardziej jednak bolało, że do medalu zabrakło zaledwie kilkunastu setnych sekundy. Teraz jest ogromna radość, satysfakcja z osiągniętego wyniku. Z tego też powodu jest trochę medialnego, aczkolwiek miłego zamieszania, lecz jestem przekonany, że za kilka dni wszystko wróci na spokojniejsze tory i będę mógł wreszcie nacieszyć się rodziną. W domu czekała na mnie żona Klaudia, z którą w lutym wziąłem ślub, oraz trzymiesięczna córeczka Amelia. To dla nich przywiozłem w prezencie ten olimpijski medal.

Brak medalu w Tokio wyzwolił u pana sportową złość, czy zniechęcenie?
Najpierw wystąpiła wielka niechęć do wiosłowania. Nie wsiadłem przez miesiąc do łodzi. Wyjechałem na urlop, później przeszedłem szkolenie wojskowe, bowiem zgłosiłem swój akces do Centralnego Wojskowego Zespołu Sportowego, w którym jestem od czerwca 2022 roku. Był czas na przemyślenia, rozmowy z najbliższymi. Przekonywali mnie, że czwarte miejsce to również ogromny sukces i dobry punkt wyjściowy do igrzysk w Paryżu.

I mieli rację...
Oczywiście. Z każdym tygodniem brakowało mi wiosłowania i z radością przystąpiłem do kolejnych przygotowań do sezonu. Pozostał też trener Aleksander Wojciechowski, twórca sukcesów wioseł krótkich, który był gwarantem rywalizacji o czołowe lokaty.

Tak też się stało, od 2022 roku nie schodził pan wraz z kolegami, najpierw w dwójce, a potem w czwórce z podium zdobywając medale mistrzostw Europy i świata. Igrzyska, to jednak specyficzna impreza.
Tu są najlepsi z najlepszych, którzy przebrnęli przez gęste sito kwalifikacyjne. Każda z osad może stanąć na podium, każda marzy o medalu.

Mam aprobatę żony na starty w kolejnym czteroleciu, a że koledzyz osady nie zamierzają odstawiać wioseł, spróbujemy ponownie

A przy tym ta atmosfera igrzysk. By nieco się od niej odseparować nie zamieszkaliśmy w wiosce olimpijskiej, a w hotelu nieopodal toru regatowego. Skupiliśmy się na wyznaczonym celu.

A był nim złoty medal czy medal nieważne jakiego koloru?
Celowaliśmy w złoto, choć doskonale wiedzieliśmy, że głównymi faworytami będą Holendrzy, którzy dominowali w ostatnim czasie w czwórkach. Aspiracje medalowe zgłaszali też Włosi, Brytyjczycy czy Szwajcarzy.

Z Włochami spotkaliście się już w przedbiegu. Chcieliście wygrać tę próbę sił czy, przede wszystkim, awansować bezpośrednio do finału?
I jedno i drugie. Zawsze wygrana z groźnym rywalem podbudowuje osadę. Z porażki zaś trzeba wyciągać odpowiednie wnioski.

Jakie wyciągnęliście po tym biegu. Jaki był plan na finał?
Obok nas płynęli Holendrzy, więc założyliśmy, że na 500 metrów przed metą nie możemy mieć do nich więcej niż pół łodzi straty. Założyliśmy też, że do 1500 m pozostali rywale będą za nami, a my spróbujemy zaatakować Holendrów. I wszystko przebiegało zgodnie z planem. Holendrzy jednak odparli nasz atak, a Włosi wzmocnieni jednym z wioślarzy z dwójki, skutecznie kontratakowali. Na szczęście mocno finiszujący Brytyjczycy minęli metę za nami, a o medalach znowu zdecydowały ułamki sekund. Dobrze, że jednak o miejscach drugim i trzecim miejscu, aniżeli trzecim i czwartym. Mogliśmy zatem cieszyć się z upragnionego medalu.

A zatem tegoroczny cel przekłada pan na Los Angeles?
Mam aprobatę żony na starty w kolejnym czteroleciu, a że koledzy z osady, na ten moment nie zamierzają odstawić wioseł do hangaru, niewykluczone, że spróbujemy ponownie. Tworzymy fajną, doskonale rozumiejącą się czwórkę. Nie tylko w łodzi, ale też na brzegu. Dla mnie trzecie igrzyska z rzędu to brzmi dumnie.

Nagrody finansowe z tego tytułu też się przydadzą?
To dla mnie rzecz drugorzędna. Przede wszystkim cieszę się, że całe lata wyrzeczeń, poświęceń i ciężkich treningów opłaciły się i doprowadziły do spełnienia największego sportowego marzenia - medalu olimpijskiego.

Teraz chyba zasłużony odpoczynek i czas na podróż poślubną?
Oj, jeszcze nie. Przede mną już w ten weekend mistrzostwa Polski w Poznaniu. To podziękowanie dla klubu, do którego przed laty zaprowadził mnie mój tata. Jemu też bardzo jestem wdzięczny, że tam mnie pokierował, gdy byłem dorastającym młodzieńcem. Ten sport nie tylko dał mi sukcesy, lecz także przygotował do życia. Dopiero po nich, gdzieś wyjedziemy z żoną i córeczką.

Teraz pana śladem podąża młodszy brat Błażej. Może kiedyś wspólnie powalczycie o medale w jednej osadzie?
Były takie plany w tym sezonie, by wspólnie wystąpić w Płocku, w mistrzostwach Polski w sprincie. Zobaczymy, czy to się uda. Na razie będę trzymał mocno za niego kciuki, bowiem udaje się na światowy czempionat juniorów. Ma już na swym koncie srebrny medal mistrzostw Europy. Ja w jego wieku nie mogłem się pochwalić takimi osiągnięciami.

Był pan kiedyś na Wielkiej Wioślarskiej o Puchar Brdy?
Nie, bo nasz klub nie ma ósemki. Wiele jednak dobrego słyszałem o tej imprezie. Może kiedyś się wybiorę w roli widza.

A może w tym roku 28 września w roli honorowego gościa wraz z kolegami z brązowej czwórki?
Jak otrzymam zaproszenie...

Poziom gier zespołowych na igrzyskach był fenomenalny. USA zdominowały świat

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

Uwaga polskich kibiców była skupiona na siatkarkach i siatkarzach, ale w Paryżu wiele ciekawego działo się w innych grach zespołowych.

Wielkim zainteresowaniem cieszył się tradycyjnie turniej koszykarzy. Głównie z powodu udziału w USA graczy z NBA z LeBronem Jamesem, Stephenem Currym czy Kevinem Durantem. Ich postawa pokazuje jak ważna jest magia igrzysk. Każdy z nich jest sportowcem spełnionym i mógłby odpoczywać po ciężkim sezonie przed kolejnym ciężkim sezonem. Jednak 41-letni James czy 34- letni Curry pokazali, że się im chce. Półfinał z Serbią był kapitalnym widowiskiem, a Amerykanie przełamali rywali w końcówce, wygrywając 95:91. Fenomenalnie spisał się Curry, który zdobył aż 36 punktów, trafiając aż dziewięć trójek.

W finale przeciwko Francji nie był gorszy. To on w końcówce trafiając trzy razy zza łuku pozbawił Francuzów nadziei na wygraną. Ostatecznie Amerykanie wygrali 98:87. Brąz dla Serbów - 93:83 z Niemcami .

FOT. ADAM WARŻAWA/PAP

Reprezentacja polskich siatkarzy

W finale koszykarek była powtórka finału męskiego. Amerykan. Brąz dla Australii po zwycięstwie nad Belgią 85:81.

W siatkówce kobiet Włoszki rozbiły Amerykanki 3:0. Brązowy medal dla Brazylijek po wygranej z Turcją 3:1.

Turniej w piłce ręcznej mężczyzn stał na niebotycznym poziomie. W fazie pucharowej często o awansie decydowały dogrywki. Paradoksalnie w finale Duńczycy rozbili Niemców. Brąz dla Hiszpanów po zwycięstwie nad Słowenią 23:22.

Wśród pań Norweżki okazały się lepsze od Francuzek, wygrywając 29:21, Brąz dla Dunek, które zwyciężyły Szwedki 30:25.

W finale piłki nożnej Francuzi po dogrywce przegrali z Hiszpanią 3:5. Brąz dla Maroko. Wśród pań Amerykanki pokonały Brazylijki 1:0. Trzecie miejsce dla Niemek, które zwyciężyły Hiszpanki 1:0. ©℗

eprasa.pl 3e642be312

PKO Ekstraklasa Pierwszy remis 0:0 w sezonie w meczu Raków - Lech

Hit bez goli, Pogoń bez liderów, Górnik oszukał przeznaczenie

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

- Skuteczność nie dopisała - podsumował hit kolejki Raków Częstochowa - Lech Poznań trener „Medalików" Marek Papszun.

FOT. WALDEMAR DESKA

Bośniak Dino Hotić z Lecha stara się zablokować Kenijczyka Ericka Otieno z Rakowa

Mimo szumnych zapowiedzi to właśnie w szlagierze 4. kolejki padł pierwszy bezbramkowy remis sezonu. Z wygranych cieszą się za to w Cracovii, Górniku Zabrze i Pogoni Szczecin.

Tym razem kolejka wystartowała na stadionie w Radomiu, na którym powstają dwie brakujące trybuny za bramkami. Górnik Zabrze był w poważnych tarapatach, ale znów wygrał mecz. Nosa do zmian miał bowiem trener Jan Urban, wysyłając na drugą połowę i Lukę Zahovicia, i Norberta Wojtuszka. Obaj strzelili Radomiakowi po golu. - Było mnóstwo gry kombinacyjnej. Cieszymy się ze zwycięstwa na trudnym terenie, bo wydaje mi się, że tutaj wiele drużyn straci punkty, a my wywozimy trzy - podsumował ich przełożony. Górnik po bezbarwnej inauguracji (porażka z Lechem w Poznaniu) prędko złapał wiatr w żagle; ma już siedem punktów.

Szczególny smak miało również zwycięstwo Pogoni Szczecin. Trener Jens Gustafsson przeciw Stali Mielec nie wystawił ani jednego lidera formacji. Z powodu kontuzji wypadli mu bowiem obrońca Mariusz Malec, pomocnik Kamil Grosicki i napastnik Efthymis Koulouris. Na dodatek jak w transie bronił Mateusz Kochalski, najlepszy bramkarz zeszłego sezonu, rozważający właśnie ofertę z azerskiego Karabachu Agdam. O wygranej Portowców przesądził dopiero Alexander Gorgon, strzelając gola głową w 84. minucie po dośrodkowaniu. - To był bardzo ciężki mecz. Stal jest bardzo dobrze zorganizowana w obronie i niebezpieczna w kontratakach. Przez cały mecz musieliśmy być skoncentrowani - wyjaśniał trener Gustafsson.

Na zwycięski szlak powróciła również Cracovia, wspierana w Kielcach przez kilkuset kibiców mimo zakazu nałożonego przez Komisję Ligi. Pasy zepsuły wielki dzień swemu byłemu trenerowi, Jackowi Zielińskiemu, który w sobotę zadebiutował w Koronie. Najlepiej wypadł Virgil Ghita. Rumuński stoper do gola strzelonego do przerwy dołożył asystę przy bramce Micka van Burena pieczętującej sukces. Kielczanie nie wykorzystali rzutu karnego za zagranie ręką, bo egzekwujący Jewgienij Szykawka uderzył obok słupka. Z punktem i bilansem bramkowym 1-7 zamykają tabelę.

Rozczarowała Korona, ale i piątkowy hit w Częstochowie obserwowany z trybun przez selekcjonera Michała Probierza. Piłkarze Rakowa, zwłaszcza Władysław Koczerhin, źle nastawili celowniki. Natomiast Lech osłabiony brakiem Mikaela Ishaka nie oddał nawet celnego uderzenia. Fanów cieszy więc co innego - dystans przebiegnięty przez cały zespół. Blisko 120 kilometrów w meczu świadczy o tym, że intensywność gry faktycznie wzrosła po przyjściu trenera Nielsa Frederiksena. Wkrótce Duńczyk będzie mieć większe pole manewru. Testy medyczne przed transferem z Genui rozpocznie środkowy pomocnik Filip Jagiełło, który spędził we Włoszech 5 lat.

To druga kolejka z rzędu z okrojoną liczbą meczów. Tydzień temu z gry zrezygnował Śląsk Wrocław, natomiast teraz na regenerację postawiła Jagiellonia Białystok. Wyjątkiem spośród drużyn występujących w europejskich pucharach pozostaje więc Legia Warszawa, która nie przełożyła wyjazdowego spotkania z Puszczą Niepołomice ani żadnego poprzedniego. - Wierzę w swoich zawodników. Chcemy grać co trzy dni - zapewnił trener Goncalo Feio.©℗

4. KOLEJKA EKSTRAKLASY

RADOMIAK - GÓRNIK ZABRZE 1:2
Bramki: Leandro 58 - Zahović 73, Wojtuszek 81

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - LECH POZNAŃ 0:0

KORONA KIELCE - CRACOVIA 0:2
Bramka: Ghita 37, van Buren 59

POGOŃ SZCZECIN - STAL MIELEC 1:0
Bramki: Gorgon 84

Mecz Motor Lublin - Jagiellonia Białystok został przełożony z powodu udziału mistrz Polski w europejskich pucharach.

Tabela PKO BP Ekstraklasy:

1. Jagiellonia	3	9	7:2
2. Widzew Łódź	3	7	6:3
3. Lech Poznań	4	7	6:3
4. Piast Gliwice	3	7	5:2
5. Pogoń Szczecin	4	7	6:3
6. Raków Częstochowa	4	7	3:1
7. Cracovia	4	7	5:4
8. Górnik Zabrze	4	7	5:5
9. Legia Warszawa	3	6	4:2
10. Motor Lublin	3	4	3:3
11. KGHM Zagłębie Lubin	3	4	3:4
12. Radomiak Radom	3	3	5:6
13. GKS Katowice	3	3	2:3
14. Śląsk Wrocław	2	1	1:3
15. Puszcza Niepołomice	3	1	2:5
16. Lechia Gdańsk	3	1	2:6
17. PGE FKS Stal Mielec	4	1	1:5
18. Korona Kielce	4	1	1:7

Terminarz 5. kolejki:

Piątek: Puszcza Niepołomice - Lechia Gdańsk (godzina 18:00, Canal Plus Sport 3), GKS Katowice - Motor Lublin (godz. 20:30, Canal Plus Sport 3).

Sobota: Jagiellonia Białystok - Cracovia (godz. 14:45, Canal Plus Sport 3), Zagłębie Lubin - Lech Poznań (godz. 17:30, Canal Plus Sport 3), Pogoń Szczecin - Widzew Łódź (godz. 20:15, Canal Plus Sport 3)

Niedziela: Śląsk Wrocław - Korona Kielce (godz. 14:45, Canal Plus Sport 3), Legia Warszawa - Radomiak (godz. 17:30, Canal Plus Sport 3), Górnik Zabrze - Raków Częstochowa (godz. 20:15,Canal Plus Sport 3).

Poniedziałek: Stal Mielec - Piast Gliwice (godz. 19:00, Canal Plus Sport 3).

JEDENASTKA KOLEJKI

NAJLEPSI STRZELCY

4 gole
Leonardo Rocha (Radomiak), Mikael Ishak (Lech);
3 gole
Efthymios Koulouris (Pogoń);
2 gole
Jarosław Kubicki (Jagiellonia), Dino Hotić (Lech), Luquinhas (Legia), Fran Alvarez i Jakub Łukowski (obaj Widzew), Luka Zahović (Górnik), Piotr Ceglarz (Motor)
1 gol
Lamine Diaby-Fatiga, Nene i Villar Miki (Jagiellonia), Thommaso Guercio (Śląsk), Kacper Łukasiak (Pogoń), Mateusz Marzec i Arkadiusz Jędrych (GKS), Tomasz Neugebauer (Lechia), Rafał Augustyniak (Legia), Jorge Felix (Piast) i inni.

BOHATER WEEKENDU

Bartosz Mrożek (Lech)
Tydzień temu napastnik Lecha, a teraz bramkarz. Bartosz Mrożek popisał się pięcioma interwencjami w meczu z Rakowem Częstochowa i uratował Kolejorza przed porażką.

FOT. PAP/ WALDEMAR DESKA

Raków Częstochowa znowu traci punkty i nie zdobywa bramek u siebie

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Czwarta kolejka Ekstraklasy nie obfitowała w bramki. W meczu zespołów, zgłaszających aspiracje do mistrzostwa Polski, Raków Częstochowa zremisował z Lechem Poznań 0:0.**

Pod wodzą Marka Papszuna Raków w tym sezonie nie zdobył jeszcze bramki na własnym stadionie, a w dwóch meczach wywalczył zaledwie jeden punkt. Po spotkaniu szkoleniowiec klubu spod Jasnej Góry przyznał, że brak zdobytych punktów u siebie może martwić.

Marek Papszun (trener Rakowa): - Chcieliśmy zagrać z pasją, wygrać. W drugiej połowie zdominowaliśmy przeciwnika, ale gola nie zdobyliśmy. Jestem zadowolony z postawy motoryczno-mentalnej drużyny, choć jesteśmy rozczarowani wynikiem. Zabrakło nam konsekwencji, skuteczność nie dopisała.

Nielsen Frederiksen (trener Lecha): - To było trudne spotkanie, w którym było dużo walki. Podobało mi się, jak zespół udźwignął to mentalnie. Nie byliśmy bliżsi zwycięstwa niż rywale - obu drużynom brakowało tyle samo. Mieliśmy kłopoty z przejściem do ataku, oddaliśmy mało strzałów i to były nasze główne mankamenty.

Drugie zwycięstwo z rzędu odniósł Górnik. Zabrzanie pokonali w Radomiu Radomiaka 2:1.

Bruno Baltazar (trener Radomiaka): - Znowu przegrana, która jest trudna do zaakceptowania. To był kolejny mecz, w którym kreowaliśmy okazje, a przegraliśmy. W drugiej połowie oddaliśmy Górnikowi piłkę i chcieliśmy kontrolować grę. Zastanawiam się, jak mogliśmy stracić takie gole, były bardzo łatwe. Punkty nam uciekają.

Jan Urban (trener Górnika Zabrze): - Mimo że w pierwszej połowie czasami byliśmy dłużej przy piłce, to groźniejsze sytuacje stwarzał Radomiak. Cieszymy się ze zwycięstwa , bo wydaje mi się, że tutaj wiele drużyn straci punkty, a my wywozimy trzy.

Od porażki ponowny debiut na ławce trenerskiej Korony Kielce zaliczył Jacek Zieliński. Korona przegrała z Cracovią 0:2.

Jacek Zieliński (trener Korony): - Zdawałem sobie sprawę, że ten mecz będzie trudny i taki był. Chłopaki zagrali z zaangażowaniem i sercem, czasami nawet bardziej sercem niż głową. W piłce nożnej chodzi o jakość i to wykorzystała Cracovia. Korona to młoda drużyna, która musi zdobyć doświadczenie.

Dawid Kroczek (trener Cracovii): - Zespół zrealizował zadania, przy których był bardzo skoncentrowany. Byliśmy skuteczni przy rzutach rożnych w defensywie. Mamy zawodników ogranych na poziomie reprezentacyjnym, to kluczowe przy budowaniu zespołu.

W górę tabeli pnie się Pogoń Szczecin, która pokonała Stal Mielec 1:0.

Mecz z Motorem Lublin przełożyła Jagiellonia Białystok, która przygotowuje się do wtorkowego rewanżu w kwalifikacjach Ligi Europy z Bodo/Glimt.©℗

eprasa.pl 3e642be312

Julia już wie, po co pojedzie na igrzyska za 4 lata

Marcin Jastrzębski z Paryża
marcin.jastrzebski@polskapress.pl

BOKS | IO. **Startująca w kategorii do 57 kg Julia Szeremeta przegrała decyzją sędziów 27:30 z Lin Yu Ting z Tajwanu w finale olimpijskiej rywalizacji.**

Srebro docenia, ale od razu zapowiada, że chce czegoś więcej za 4 lata. - Marzyłam o przywiezieniu złota do Polski. No niestety tak się nie udało - mówiła smutna, lekko zapłakana bokserka Paco Lublin, dodając jednocześnie, że jest bardzo szczęśliwa z tego, co osiągnęła.

- Chciałam więcej, ale za 4 lata obiecuję, że wrócę na igrzyska olimpijskie i przywiozę to złoto - dodała Julia. 10 centymetrów wyższa rywalka nie pozwoliła naszej bokserce przejąć inicjatywy, choć w trzeciej rundzie Polka zadała mającej ogromną przewagę fizyczną (głównie w zasięgu ramion) rywalce kilka ciosów. - Ciężko było. Założenie było takie, że wyczuję przeciwniczkę, miała niewygodny lewy prosty. Miałam sobie go wyczuć i w tempo wchodzić - podkreślała Julia. Szeremeta kolejny raz zdobyła serca kibiców, gdy wiedząc, że przegrała tę walkę, gestykulowała, dziękowała kibicom za wsparcie. Była pełna energii. - Za mną bardzo fajne przeżycie. Cieszę się, że mogłam się pokazać z tak dobrej strony. Bawić się razem z publicznością. Publiczność mnie niosła w tych walkach - podkreślała Szeremeta.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Julia Szeremeta i jej sztab są szczęśliwi, bo wiedzą, że w Paryżu osiągnęli coś wielkiego

Julka po dwóch przegranych rundach próbowała zaskoczyć rywalkę w trzeciej rundzie. Tylko częściowo się to udało. - Trener powiedział, że idziemy, bijemy się na przełamanie do przodu. Zdecydowałam się przyjąć ciosy, za podwójnej gardy oddać. Tak to czyniłam, jak trener powiedział - wspomina Julia. - Spodziewałam się nieco innego stylu boksowania, myślałam, że to mi się uda wygrać - przyznawała nasza bokserka. Przed walką nie brakowało kontrowersyjnych treści w mediach społecznościowych, w których padły sugestie, że finałowa rywalka Julki to... jednak mężczyzna. Prześmiewcze memy udostępniono też na profilu Szeremety, która powiedziała w rozmowie z dziennikarzami, że nie wrzucała tych memów. Wiadomo też, że trener Tomasz Dylak kazał usunąć te treści.

Płeć pięściarki potwierdziły władze z Tajwanu. Radny Nowego Tajpej Cho Kuan-ting przekazał, że zawodniczka urodziła się kobietą. Tajwańska Administracja Sportu przeprowadziła zaś testy, które zawodniczka również przeszła pomyślnie. Jej prawo startu jako kobiety potwierdziła Komisja Medyczna Rady Olimpijskiej Azji przed Igrzyskami Azjatyckimi. Czy miało to wpływ na postawę naszej zawodniczki w ringu? - Nie, nie wpływało to na mnie. Podchodziłam do tego na luzie. Tak naprawdę zlewałam to. Nie chcę wypowiadać się na ten temat - zapewniała młoda bokserka. Szeremeta ze swoim sztabem są dumni z dojścia do finału. Widać to było już po zakończeniu walki, gdy było jasne, że wygra ją Polka. - Trener (Tomasz Dylak) był zadowolony i szczęśliwy. W końcu przywozimy wicemistrzostwo olimpijskie - zaznaczała Julia.

Nasza bokserka i jej trener czują, że tym medalem zrobili coś dobrego dla całego bokserskiego środowiska w Polsce. - Mam nadzieję, że odbudujemy polski boks. I boks polski jeszcze wzniesie się na wyżyny. Na pewno widzimy się na igrzyskach za cztery lata - zapowiada Szeremeta.

Atutem Julii jest fakt, że presja związana z olimpijskimi startami nigdy jej nie paraliżowała, a raczej pozytywnie nakręcała. - Słyszałam kibiców. Doping mnie niósł, dziękuję za wsparcie w arenie i w Polsce, przed telewizorami - powiedziała Julia. Młodej zawodniczce PACO Lublin łatwo zdobyć sobie nowych fanów. Ludzie polubili jej styl boksowania, jej odwagę, jej zachowanie w ringu, ale też otwartość mówienia o tym, czego chce. ©℗

REKLAMA 0011119630

Pikulik srebrną medalistką w omnium

Mateusz Pietras
redakcja@polskapress.pl

Daria Pikulik wywalczyła srebrny medal w omnium. To dziesiąty medal dla reprezentacji Polski w Paryżu. To czwarty krążek olimpijski w historii polskiego kolarstwa torowego.

W niedzielę, ostatniego dnia igrzysk, rywalizację w omnium rozpoczęła brązowa medalistka z Berlina Daria Pikulik. Urodzona w 1997 roku Polka była czternasta po pierwszej z czterech konkurencji - scratch. Zdobyła 30 „oczek".

Dużo lepiej poradziła sobie w wyścigu tempowym, gdzie zanotowała 36 punktów i awans o siedem pozycji w klasyfikacji generalnej. W drugiej z czterech konkurencji uplasowała się na trzecim miejscu. Do medalowej pozycji traciła dziesięć „oczek". Na tym miejscu znajdowała się Kanadyjka Maggie Coles-Lyster.

Po przedostatniej konkurencji Polka straciła jedną pozycję. W wyścigu eliminacyjnym ostatecznie zajęła dziesiąte miejsce, zdobywając sześć punktów.

W wyścigu punktowym Polka zaprezentowała się z kapitalnej strony. Przez ponad 70 okrążeń zdobyła 59 pkt, wygrywając ostatnią konkurencję omnium. Łącznie wywalczyła 131 pkt, o sześć mniej Ally Wollaston z Nowej Zelandii. Wygrała Amerykanka Jennifer Valente - 144.

FOT. EPA/PAP

Wielką niespodziankę w ostatnim dniu igrzysk sprawiła Daria Pikulik, zdobywając srebrny medal

W sobotę piąty sprinter tegorocznych igrzysk Mateusz Rudyk awansował do ćwierćfinału konkurencji keirin. W piątej serii zakończył występ na drugiej pozycji, co dało 29-latkowi bezpośredni awans do ćwierćfinału, do którego kwalifikowało się czterech najlepszych z wyścigów. W niedzielę w 1/4 finału kontynuował dobrą passę. Zaprezentował się ze znakomitej strony, kończąc na trzeciej pozycji i awansując etap dalej.

W półfinale obowiązywały zasady mówiące o trzech najlepszych kolarzach, którzy mogli powalczyć w decydującym starciu.

Przez większość okrążeń z sześciu, które były do przejechania, Biało-Czerwony plasował się w czołówce. Jednak około dwóch okrążeń przed metą Polak stracił dużo sił, przez co znalazł się na końcu stawki złożonej z sześciu zawodników. Niestety, zakończył półfinał na ostatniej pozycji, tym samym zakończył występ olimpijski.

Ostatecznie w biegu o 7. miejsce był czwarty i uplasował się na 10. miejscu.
©℗

eprasa.pl 3e642be312

Marcin Jastrzębski

Z notatnika naszego wysłannika

PORAŻKA BEZ PRZEPRASZANIA

Na obiekcie w podparyskim Vaires sur-Marne 31 lipca z brązowego medalu cieszyli się polscy wioślarze. Karolina Naja ze swoimi koleżankami też miała tu stawać na podium, ale nie wyszło. Podobało mi się to, że nasza kajakarka nie rozpaczała, nie kajała się, nie przepraszała wszystkich, którzy na nią liczyli. To byłoby takie swojskie: wyjść i przepraszać, bo my „po polsku" lubimy jak ktoś przeprasza, biczuje się, gdy zawiódł. Karolina jasno przyznała, że rywale po prostu odrobili lekcję, a to, że w ostatnich dużych imprezach zdobywała medale i w Paryżu była faworytką, nie musiało „z urzędu" dawać jej medalu. Czyli da się gorszy wynik przyjąć z podniesioną głową. Karolina sama zaznaczyła, że tych trudniejszych i złych momentów w ich karierze jest mniej niż tych dobrych. Brawo dziewczyny. Pozostali nasi kajakarze pokręcili się gdzieś na granicy miejsc 5-10. Warto zaznaczyć, że nie tylko sportowcy mieli pecha na francuskim zbiorniku.

Centrum dla mediów w Vaires sur-Marne jest teoretycznie przyjaznym miejscem. Organizatorzy próbują zapewnić sportowcom i dziennikarzom optymalne warunki do pracy. Można mieć jednak zastrzeżenia, bo tych stanowisk czasem brakuje, no, ale nikt nie psioczył do czasu aż...

Kilka dni temu cenionemu polskiemu fotografowi skradziono aparat. Okazało się, że na miejscu nie ma monitoringu, nikt nie jest w stanie cokolwiek w tej sprawie zrobić. Co prawda pracujący na miejscu fotomenadżer chciał pomóc i pomógł z tłumaczeniem na komendzie policji, gdzie sprawa została zgłaszana. No, ale sprzęt zginął. Najpewniej był ubezpieczony, ale jest dużo „ale".

Po pierwsze okazało się, że w sali, gdzie pracują fotoreporterzy i dziennikarze wnoszący sprzęt o wartości czasem ponad 100 tysięcy złotych nie ma kamer.

Po drugie wychodzi na to, że trzeba mieć ograniczenie zaufanie również do ludzi, z którymi teoretycznie patrzysz w tę samą stronę, są po tej samej stronie barykady. Inna sprawa, że na olimpiadzie nie powinno być barykad. OK, moja naiwność.

Po trzecie to taka smutna życiowa lekcja - albo przypomnienie. Zawsze i wszędzie znajdzie się ktoś, kto będzie chciał wykorzystać czyjąś nieostrożność. Tu przydałoby się mocne zadośćuczynienie, bo samo „przepraszam" to mogłoby tylko człowieka jeszcze mocniej podirytować.

Olimpijską przygodę kończę potwornie zmęczony, bo za bazę mieliśmy spokojną miejscowość Roissy (przy lotnisku Charlesa de Gaulle'a). Niestety, ta lokalizacja miała też swoje wady. Codzienne podróże zajmowały przynajmniej 5 godzin, czasem i 7. Serio. Niełatwo było to wszystko pogodzić, ale nie będę marudził, bo było fajnie. Cieszę się, że polskie młodsze pokolenie podchodzi do swojej pracy bez stresu, bez kompleksów. Oczywiście mam na myśli Julię Szeremetę, jej „taneczny krok", optymizm, uśmiech, pewność siebie, która doprowadziła ją do medalu. ©℗

Jakub Guder

Dogrywka z Paryża

PRZYGODA NIE TAKA PRZYKRA

Litości! Współczuję wam tej przykrej przygody - napisał nam redakcyjny kolega z Warszawy. Miał oczywiście na myśli tę medalową mizerię polskiej reprezentacji w Paryżu. Dziewięć medali (wszystko na to wskazuje), to najgorszy wynik od 1956 roku, od Melbourne. Owszem, miło jest pracować w oparach sukcesu, ale tutaj, panie kolego, nie tylko o medale chodzi. Także dzięki za troskę, ale u nas jest całkiem OK.

W sumie to moglibyśmy narzekać tak samo jak nasi sportowcy w wiosce olimpijskiej - że nie ma klimatyzacji, na śniadania są tylko croissanty, komunikacja jest zła i na dodatek śpimy na jednym łóżku - chociaż nie na kartonowym. Przy tak wielkiej imprezie, trudno się jednak spodziewać, że wszystko będzie perfekcyjnie. Francuzi naprawdę się starają - Bonjour Monsieur! Au revoir! Wszechobecni wolontariusze i chodzące drogowskazy na każdej stacji: „Stade de France w prawo! Lotnisko w lewo!". Nie sposób się tu zgubić. Ja tymczasem chłonę tyle, ile mogę. Jak najwięcej. Nie tylko nasze nieliczne medale. Chociaż przyznaję - czasem bodźców jest aż za wiele. Szum metra, pisk kolejowych szyn, mieszające się ze sobą języki z różnych części świata, wrzawa stadionów, jęk rozczarowania i właściwie nierozerwalnie związane z porażką łzy. Trudno to czasem naraz wszystko ogarnąć. Cenna lekcja.

Mamy problem ze sportem. To widać. Nasze medale to zazwyczaj zasługa wybitnych jednostek, a nie systemów szkolenia. Więcej krążków (stan na sobotę wieczór) ma pogrążona w wojnie Ukraina. Niespełna 10-milionowe Węgry 18 razy stały na podium. Pięciomilionowa Nowa Zelandia - także 18. Nie mówiąc już o Holandii: populacja 17,7 mln i 32 medale. To z pewnością temat do debaty.

Muszę powiedzieć, że wśród naszych olimpijczyków w Paryżu dostrzegłem kilka typów sportowców. Są oczywiście gwiazdy, pewne swego, znające swoją wartość. Ciężko pracują i na końcu zdobywają medale. Są tacy, którzy może tego talentu mają trochę mniej, ale też mozolnie trenują. Poświęcają rodzinę, żeby na igrzyskach złapać Pana Boga za nogi. Gdy im trochę zabraknie, to płaczą. Czuję w nich sportową złość i rozczarowanie. Jest i typ trzeci. Dla nich sam przyjazd tu, to jest nagroda. „Byłem 21. Nie tego oczekiwałem, ale to cenne doświadczenie. A teraz jest czas, żeby trochę pozwiedzać #fotkapodWieżąEiffla." Nie chcę ich nazwać „turystami", bo przecież każdy zapracował na tę olimpijską nominację, lecz myślę sobie, że igrzyska są właśnie po to, aby bić życiówki, łamać bariery. By przygotować formę na ten najważniejszy, jeden start. Nawet jeśli wiesz, że dwudziestu będzie przed tobą.

Na koniec - gratuluję siatkarzom. To srebro jest prawie jak złoto, bo Francuzi byli mocarni. Oczywiście wybaczam wam, że wbijaliście dziennikarzom szpileczki, gdy po meczu z Włochami pytali: „Co się stało?" No bo w sumie o co mieliśmy pytać...? Dokonaliście w sobotę rzeczy wielkiej. Nasi ojcowie opowiadali nam o Montrealu, my będziemy - dzięki wam - opowiadać o Paryżu. ©℗

Adam Godlewski

„Krótka piłka"

CO BY TU JESZCZE SPIEPRZYĆ...

Igrzyska już się skończyły i - z naszej perspektywy - to bardzo dobrze. Nie będziemy przynajmniej dłużej frustrować się startami reprezentantów Polski, którzy w przytłaczającej większości nie trafili z olimpijską formą. Naprawdę przykro było patrzeć na ostry zjazd naszych gwiazd w lekkoatletyce, kajakarstwie i wielu innych dyscyplinach. A najgorsze jest to, że widoków na lepsze jutro - nie ma.

Dlatego pierwszy dzień po igrzyskach powinien być także początkiem rozliczeń ze związkami sportowymi, które są nieefektywne, wręcz niewydolne, źle zarządzane, a przede wszystkim - nienastawione na wychowywanie mistrzów. Potrzebna jest zmiana filozofii ich funkcjonowania i zasad finansowania. Tak naprawdę potrzebna jest rewolucyjna zmiana w podejściu do polskiego sportu. I to jest zadanie dla ministra resortu odpowiedzialnego za ten obszar; i to tak naprawdę na wczoraj.

Niezbędne są zmiany systemowe i zupełnie nowe otwarcie w podejściu państwa do kultury fizycznej. Kraje bogate i wysoko rozwinięte stawiają na sport masowy, uprawiany od najmłodszych lat, gdyż to najlepsza profilaktyka zdrowotna. I połączenie przyjemnego z pożytecznym, bo kolejne wchodzące w wiek produkcyjny pokolenia są nie tylko aktywne i rzadziej odwiedzają lekarzy, ale jednocześnie poszerza się piramida selekcyjna do wyczynu. A jeśli do tego dołożymy sensowne szkolenie kierunkowe - mamy gotowy przepis na medale olimpijskie.

U nas niestety kultura fizyczna kuleje. Kiedyś kandydaci na mistrzów z podstawami sprawności ogólnej stykali się na podwórkach, na których trzepak służył i za bramkę do futbolu, i za siatkę, przez którą przebijaliśmy piłkę i za przyrząd gimnastyczny. Dziś podwórek już nie ma, wf. z prawdziwego zdarzenia zaczyna się (albo i nie) od czwartej klasy podstawówki, zajęcia SKS są zapomniane, zatem efekty takie jak w Paryżu - w sumie nie powinny nas dziwić i zaskakiwać. To kilkanaście medali olimpijskich na poprzednich igrzyskach było ponad stan, stanowiło wręcz wybryk...

Owszem, w sobotę nie dało się patrzeć na bezradność naszych siatkarzy w starciu z Francją w olimpijskim finale - to zresztą było symboliczne zwieńczenie wyjątkowo nieudanych igrzysk w wykonaniu polskich sportowców - ale tak naprawdę ten srebrny medal, który dla zawodników Nikoli Grbicia stanowi bolesny cios, w innych dyscyplinach zespołowych jest nieosiągalnym marzeniem. Ich przedstawiciele nie zdołali przecież przebrnąć nawet przez eliminacje. I jest nikła szansa, że zdołają zakwalifikować się za 4 lata, ponieważ od systemu naboru i szkolenia z powodzeniem wdrożonego w naszej siatkówce dzielą pozostałych lata świetlne.

Powiedzieć, że źle dzieje się z naszym sportem, to jak nic nie powiedzieć. 10 medali w Paryżu, w tym tylko jeden złoty to katastrofa. Jeśli do tego dodamy, że po krążki w sportach indywidualnych sięgały wyłącznie panie, to pozostaje już chyba tylko zacytować piosenkę Wojciecha Młynarskiego: - Co by tu jeszcze spieprzyć, panowie...

REKLAMA 0011119631

eprasa.pl 3e642be312

To srebro posmakuje po czasie

Marcin Jastrzębski z Paryża
marcin.jastrzebski@polskapress.pl

SIATKÓWKA | IO. **Polscy siatkarze nie sprostali obrońcom tytułu i w finałowym meczu olimpijskiego turnieju przegrali z gospodarzami 0:3. Srebro większość odbiera jako sukces.**

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Wdzięczność wymieszana z niedosytem i zmęczeniem, czyli Polacy podczas dekoracji

- Nie, nie sądzę, żebyśmy czuli bezsilność - mówił po meczu Bartosz Kurek, kapitan naszej reprezentacji. Niejako zaprzeczał temu, co działo się na parkiecie w olimpijskim finale. Polacy mieli kilka dobrych fragmentów w 2 i 3 secie, ale również w tych partiach w decydującym momencie trójkolorowi tak jakby byli w tym dniu poza zasięgiem Biało-Czerwonych.

Jednym z tych zawodników, który czuł niedosyt był kapitan Bartosz Kurek, dla którego być może były to ostatnie igrzyska w karierze. - Chodziło o to żeby nie tylko dojść do tego finału, ale też o to, żeby ten finał wygrać. Nie udało nam się, ale cieszę się, że tak właśnie jesteśmy skonstruowani. Może na gorąco nie jesteśmy usatysfakcjonowani tym, co osiągnęliśmy, ale wiem, że po czasie to wszystko do nas dotrze i zrozumiemy, co zrobiliśmy. Moi młodsi koledzy, którzy celują w Los Angeles, wykorzystają to jako dodatkową motywację - zaznaczył Bartosz Kurek, kapitan naszej reprezentacji.

Gra w finale była dla Bartka i innych zawodników wielkim wyzwaniem. - Wiadomo, że taki mecz niesie dodatkowe obciążenie, ale nie myślałem o poprzednich latach, przyszłych latach czy o czymkolwiek innym. Starałem się zagrać dobry mecz - zaznaczył Kurek.

Po finale, Kurek zarówno w mix zonie, jak i na konferencji prasowej podkreślał, że marzy już tylko o spotkaniu z rodziną. - Po końcowym gwizdku patrzyłem się na żonę, widziałem, jaka jest uśmiechnięta i cieszyliśmy się razem tym momentem - zaznaczył Kurek, przypominając, że srebrny medal jest dla niego osiągnięciem, którego wartość oceni jednak dopiero po czasie.

- Nie chcę być niewdzięczny. Naprawdę wielu moich kolegów dałoby się pokroić za ten medal, za jakikolwiek medal z igrzyska. Wiadomo jak jest teraz. Ciężko mi jest wejść w stan euforii - podsumował Kurek.

Młodsi zawodnicy częściej doceniali wywalczone srebro. W tym gronie jest przyjmujący Kamil Semeniuk, który w razie potrzeby był gotowy do zastąpienia libero Pawła Zatorskiego.

- Nie chcę w sumie analizować tego spotkania, bo mamy srebro mimo wszystko. Cieszymy się. 48 lat nie mieliśmy medalu na igrzyskach olimpijskich. Oczywiście można gdzieś tam analizować to spotkanie, że nie zagraliśmy może jakiegoś fantastycznego spotkania, a Francja też nie zagrała jakiejś rewelacji, zagrała solidnie - powiedział Semeniuk.

- Ja bym się już odciął od tego spotkania i skupił się na tym, co mamy na szyjach, mamy srebro Igrzysk Olimpijskich. Bądźmy dumni z tego, co osiągnęliśmy, bo naprawdę to coś wielkiego. Francuzi grali naprawdę dobrze, ale myślę, że potrafią grać jeszcze lepiej. Mieliśmy momenty w tym spotkaniu, aby przełamać rywala gdzieś tam w kontrze - zaznacza Semeniuk.

Polscy siatkarze nie byli w stanie zdominować trójkolorowych. - Chcieliśmy wyjść na jakieś 2-3-punktowe prowadzenie, nie zrobiliśmy tego, oni przy pełnej hali kibiców też się fajnie nakręcali. Dodawało im to takiego dodatkowego bodźca, takich skrzydeł i później było ciężko grać. Nie wiem, ja już tak naprawdę nie wiem, co się działo w tym finale - przyznał „Semen".

Nasi kadrowicze nakręcali się na jak najlepszy start przed tym turniejem, mimo że ich forma była niewiadomą. - Mówiliśmy sobie w szatni przed startem igrzysk, że walczymy do upadłego, do samego końca. Myślę, że wkrótce każdy z nas zacznie to doceniać to, co udało się osiągnąć - zaznaczył Semeniuk. ©℗

FRANCJA - POLSKA 3:0 (25:19, 25:20, 25:23)

Polska: Janusz, Kurek 10, Leon 9, Kochanowski 9, Fornal 4, Huber 7, Zatorski (libero) oraz Śliwka 2, Kaczmarek, Łomacz i Semeniuk, Bołądź 5.

Francja: Chinenyeze 8, Patry 17, N'Gapeth 8, Brizard 4, Le Goff 4, Clevenot 11, Grebennikow (libero) oraz Jouffroy 4, Toniutti.

W meczu o 3. miejsce: Włochy - USA 0:3 (23:25, 28:30, 24:26).

Nobert Huber: Może innego dnia byśmy wygrali

Marcin Jastrzębski z Paryża
marcin.jastrzebski@polskapress.pl

- Trener zawsze podkreślał, że na końcu tej drogi jest „blacha", która wynagradza ciężkie, trudne momenty - mówi Norbert Huber, środkowy reprezentacji Polski.

Jak zapamiętasz ten finał?
Osiągnęliśmy sukces, który jest bardzo wyjątkowy i w perspektywie czasu na pewno będzie sporym osiągnięciem. Myślę, że odczucia są różne, każdy z nas przechodzi przez to, co się wydarzyło dzisiaj na swój sposób. Ja jestem zadowolony, jestem szczęśliwy z moich kolegów, z siebie, z całej naszej drużyny, bo to, co zrobiliśmy jest wyjątkowe i nie czuję, żeby ta porażka 0:3 z Francuzami nas bolała.

Dużo waży ten medal?
Jest ciężki. Po ludzku przypomina mi każdą wypowiedź trenera, który podkreślał, że na końcu tej drogi jest „blacha", która wynagradza trudne, ciężkie momenty. Było wiele takich momentów, kiedy zwątpiliśmy i kiedy myśleliśmy, że nie damy rady, to trener zawsze mówił, żebyśmy się podnieśli i że warto.

W starciu z Francuzami poczułeś bezsilność?
Mieliśmy swoje szanse, mieliśmy chyba ze dwie kontry nawet w tym trzecim secie, ale grali dobrze siatkówkę po prostu. Graliśmy słabiej, a oni grali lepiej, więc można powiedzieć, że... może innego dnia byśmy wygrali.

Leon był blisko doprowadzenia do ciekawej końcówki w trzecim secie. Co wtedy czułeś?
Przypomniały mi się słowa Wilfredo, kiedy mówi o swojej wierze, o tym, co czuję w takich momentach. Pamiętałem też słowa Tomka Fornala, kiedy trener wziął czas i dał podpowiedź do Leona, by zrobił jeszcze 5 asów. To może trochę takie nierealne słowa, ale też realne w kontekście tego, że to jest tylko sport, wszystko może się zdarzyć. Tak jak śpiewała pani Lipnicka.

Jakie były te ostatnie dwa dni po półfinałowym zwycięstwie.
To było życie w niepewności. Zastanawialiśmy się co z Pawłem, co z Marcinem: co z ich zdrowiem. Marcin też nie był na treningu dzień przed finałem.

Czuliście stres przed finałem?
Presja jest każdego poranka, kiedy budzę się i myślę o tym, co dzisiaj mogę zrobić, a czego może nie zrobię. Mieliśmy już spokojną głowę, ale też taką myśl, że jesteśmy w stanie osiągnąć to, o czym marzymy. To jest tylko sport: żeby ktoś mógł wygrać, ktoś musi przegrać. Finałowy mecz przegraliśmy, ale wygraliśmy wicemistrzostwo olimpijskie i jest się z czego cieszyć. ©℗

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Norbert Huber debiutował w olimpijskim turnieju

Głazunow, Borowska i Szczerbińska bronili honoru. Naja i Puławska bez medali

Marcin Jastrzębski z Paryża
marcin.jastrzebski@polskapress.pl

Kajakarskie faworytki: dwójka Karolina Naja/Anna Puławska (K2, 500 metrów) nie weszły nawet do finału A. Z dobrej strony pokazali się: Szczerbińska, Borowska i Głazunow.

Nasze kajakarki przystępowały do „dwójek" dzień po zajęciu czwartego miejsca w „czwórce". W piątek miało być lepiej niż w czwartek, a skończyło się w... finale B, podobnie jak Martyna Klatt i Helena Wiśniewska. Polskie kandydatki do złota przyznały, że to nie był ich dzień. Świeżo po starcie przyznały, że niełatwo było im przyjąć ten wynik. Doceniały też klasę rywalek. - W przygotowaniach wszystko szło dobrze, tak jak zazwyczaj. Widać to, że świat się bardzo dobrze przygotował - oceniła Karolina Naja. - Nie jest to łatwy moment w karierze sportowca. Jednak statystycznie patrząc na te najtrudniejsze momenty w całej naszej karierze: to jest ich tak naprawdę niewiele, więc to jest na pewno pocieszające, że nie te igrzyska świadczą o nas jak o sportowcach, czy przede wszystkim jako o kobietach. Istotniejszy jest całokształt, który zbudowałyśmy - oceniła Naja.

Nieźle pokazali się nasi kanadyjkarze. Wiktor Głazunow dotarł do finału (C1: 1000 metrów), w którym zajął szóste miejsce. - Dopóki się wierzy, można walczyć z najlepszymi - zaznaczył. Polak uzyskał czas 3:49,05. Złoty medal wywalczył Czech Martin Fuksa, który czasem 3:43,16 ustanowił rekord olimpijski. Srebro uzyskał Brazylijczyk Isaquias Queiroz (strata: 1,17 s), a brąz Mołdawianin Serghei Tarnovschi (1,52 s).

Głazunow dobrze ocenił swój start, choć przyznał, że są w niej jeszcze „rezerwy". Podkreślił rolę sfery mentalnej. - Dużo moim zdaniem zależy od uwarunkowań psychicznych, czy sami jesteśmy w stanie uwierzyć w to, że możemy zrobić ten medal, bo jeżeli wierzymy, to na pewno to jest już krótsza droga do tego, żeby ten medal zdobyć - zaznaczył Głazunow.

Dwójka polskich kanadyjkarek Sylwia Szczerbińska i Dorota Borowska zajęły 5. miejsce w finale kajakarskiej konkurencji C2 500 m. Polki uzyskały czas 1:55,75. Złoty medal wywalczyły Chinki Shixiao Xu i Mengya Sun (czas: 1:52,81 - rekord olimpijski), srebro Ukrainki Ludmiła Łuzan i Anastazia Rybaczok (strata: 1,49 s), a brąz Sloan MacKenzie i Katie Vincent z Kanady (1,55 s). Dziewczyny dobrze oceniły swój start. - Jesteśmy piątą załogą na świecie - cieszy się Dorota Borowska, która jeszcze kilka dni temu musiała walczyć o prawo startu w olimpijskim turnieju. - Zrobiłyśmy wszystko na co byłyśmy przygotowane i ja jestem bardzo dumna z tego wyścigu - podkreślała Dorota. Borowska w sobotnim starcie w C1 200 m wywalczyła 10. miejsce (była druga w finale B). Dominika Putto zajęła zaś 18. miejsce (K1 500 metrów). ©℗

eprasa.pl 3e642be312

Paryż 2024 Złoto i srebro w Tokio, teraz brąz w Paryżu. Natalia Kaczmarek wyrosła na wielką gwiazdę

Pobiegła po swoje. Kaczmarek dodała brąz do olimpijskiej kolekcji

Z Paryża Jakub Guder
jakub.guder@polskapress.pl

Natalia Kaczmarek zdobyła dla Polski pierwszy, indywidualny, olimpijski medal w biegowej konkurencji kobiecej od 44 lat. Polska była trzecia w biegu na 400 m.

Bieżnia była jeszcze mokra, gdy wyszły na nią finalistki biegu na 400 m. Chwilę wcześniej, kiedy o medale biły się sztafety 4x100, nad Stade de France przeszedł lekki deszcz. Lecz na specjalistki od jednego okrążenia czekało już nieśmiało słońce. - Co pomyślałam, gdy spadł deszcz? Że mi się makijaż rozmyje - śmiała się potem Natalia Kaczmarek. - To był mój jedyny problem. Wiedziałam, że im trudniejsze warunki, tym ja sobie lepiej poradzę, a któraś z rywalek może odpaść.

Po półfinałach było wiadomo, że w walce o medale liczą się właściwie trzy sprinterki. Rewelacyjna Dominikanka Marileidy Paulino, była mistrzyni świata Salwa Eid Naser oraz Kaczmarek. Po strzale startera dwie pierwsze ruszyły niczym charty. Przez parę sekund wydawało się, że Polka za szybko traci do nich dystans. Miała jednak wszystko pod kontrolą, nawet wtedy, gdy przemknęła przed nią biegnąca na szóstym torze Paulino.

- To mi dodało sił, bo wiedziałam, że mam newralgiczny moment na 200-300 metrze. Chciałam się jej przytrzymać jak najdłużej. Tak się stało. Gdyby nie warunki, gdyby była sucha bieżnia i trochę cieplej, to pobiłabym rekord życiowy - zapewniała Kaczmarek.

Gdy cała stawka wychodziła z łuku, Polka była czwarta. Przed nią biegła jeszcze długonoga Irlandka Adeleke. Nie pierwszy raz jednak nie dała rady pod naporem Kaczmarek. Znów na ostatniej prostej nasza zawodniczka pokazała klasę. Czas na mecie - 48.98. To jej drugi wynik w karierze. Ledwie o 0.08 sekundy gorszy od jej własnego rekordu Polski. Wygrała Paulino (48.17, rekord olimpijski) przed Naser (48.53). Jak trudna to konkurencja pokazuje fakt, że w finale zabrakło świetnej Jamajki Nickishy Pryce, która odpadła w półfinale. A przecież 23-latka biegała w tym roku szybciej niż Polka.

To trzeci medal olimpijski Kaczmarek. W Tokio miała złoto w sztafecie mieszanej i srebro w kobiecej. W Paryżu jednak ze sztafet zrezygnowała. Wiedziała, że gra o wysoką pulę. Że gra o indywidualny medal sprinterski, a to olbrzymia stawka. Wcześniej już zapowiedziała, że nie zdecyduje się na sztafetę mieszaną, a eliminacje kobiecego biegu rozstawnego rozgrywano także w piątek, tylko rano. Nie dało się tego pogodzić.

- Musiałam skupić się na sobie - przyznała szczerze. - Mam nadzieję, że nikt już nie będzie podważał decyzji moich i trenera, bo - jak widać - są słuszne. Nie chcemy źle. Bardzo chciałabym biegać sztafetę, ale czasem coś trzeba poświęcić. Wszystko robimy po to, żeby forma była jak najlepsza i żeby osiągać jak najwyższe cele. Mam nadzieję, że na następnych imprezach plan minutowy pozwoli mi biegać także w sztafecie - tłumaczyła.

Kaczmarek w Paryżu wytrzymała presję, a ta była olbrzymia. Przed jej finałem nie mieliśmy we Francji jeszcze lekkoatletycznego medalu. Przypomnijmy - w Tokio było ich aż dziewięć. Nie dał rady nawet młociarz Wojciech Nowicki, starszy od niej, bardziej doświadczony. Ona tymczasem od początku do końca biegła swoje. Czy uratowała więc honor polskiej lekkoatletyki?

- Nasze występy nie były złe - wzięła w obronę kolegów i koleżanki z reprezentacji. - Ewa Swoboda i Pia Skrzyszowska były dziewiąte. Mamy finały w biegach wytrzymałościowych. To są igrzyska, wszyscy są świetnie przygotowani, poziom jest bardzo wysoki. Niejedna gwiazda dała tu plamę. Rywalizujemy z najlepszymi na świecie. Sam przyjazd i start to już jest ogromny zaszczyt. Można się było spodziewać, że po Tokio, gdzie mieliśmy olbrzymie sukcesy, ten zastój musi przyjść. Nie można startować przez parę lat na najwyższym poziomie. Żaden organizm by tego nie wytrzymał - powiedziała, wstawiając się tym samym m.in. za swoim narzeczonym, kulomiotem Konradem Bukowieckim, który w Paryżu nie przeszedł przez kwalifikacje i musiał stawić czoła lawinie nieprzychylnych komentarzy. - Wspieram wszystkich jak mogę. Konrada, dziewczyny w sztafecie... Skupiam się na sobie, ale jestem człowiekiem. To jest mój narzeczony, moi przyjaciele. Przeżywam to z nimi.

Natalia Kaczmarek: Musiałam skupić się na sobie. Mam nadzieję, że nikt już nie będzie podważał decyzji moich i trenera

Reszta do zapomnienia

Pozostałe występy naszych lekkoatletów w Paryżu są do zapomnienia. Zarówno sztafeta pań, jak i panów 4x400 m nie awansowały do finałów. Po półfinale biegu na 100 m przez płotki płakała Pia Skrzyszowska. Kapitalnie w kwalifikacjach rzutu oszczepem spisała się Maria Andrejczyk, która już w pierwszej próbie zanotowała aż 65,52 m, co było jej najlepszym wynikiem w tym sezonie. Co z tego, skoro w finałowej rywalizacji rzuciła trzy metry bliżej (62,44) i skończyło się na ósmej pozycji. Warto zapamiętać występ Klaudii Kazimierskiej na 1500 m. Polka zajęła 10. miejsce bijąc przy okazji rekord życiowy (4:00.12). ©℗

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

4-POKOJE na parterze Koszalin ul. Bożka z ogródkiem i garażem, 696-058-812.

REKLAMA 0010986208
OMEGA
WYCENY
OBRÓT
SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20
601 654 572
www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 513-109-288

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

NIEMCY cieśla murarz stolarz malarz hydr spaw op. kop. dźwig: 601218955

WORK CENTRE (KRAZ 7098) - Praca w Holandii (od zaraz)! Tel. 77/441-06-54, 533-155-868, 739-230-594, 533-966-678, 533-111-037, 519-138-005 www.workcentre.com.pl

ZATRUDNIĘ osobę do hodowli danieli, wynagrodzenie i zakwaterowanie. Tel. 692587874

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, anteny, bezpłatny dojazd, tel. 888-032-998

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTY od A do Z, 660-683-933(GK)

USŁ. łazienki, hydraulika 696498391.

Matrymonialne

WOLNY 71 lat pozna Panią do 70 lat z prawem jazdy z Koszalina. tel. 794 131 664.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

PROMOCJA - pobyt - 85 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Rolnicze

OGRODNICTWO

TUJE od 15zł. Biesowice, 664209262

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566

AUTOPROMOCJA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

SPORTOWY24.PL
Sport to Wy
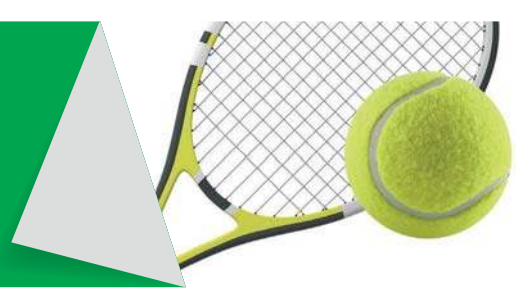
czytaj
sportowy24.pl

eprasa.pl 3e642be312

Kluki na jeden dzień wrócą do rybackiej przeszłości

FOT. ARCHIWUM GP24.PL

Będzie można podziwiać rekonstrukcje historyczne i kupić lokalne produkty

Anna Czerny-Marecka
Gmina Smołdzino

Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku oraz Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Regionu Słowińskiego „Kluka" zapraszają na imprezę Wkoło Ryby.

Wydarzenie odbędzie się w niedzielę, 18 sierpnia, w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach w godzinach 10-16.

Co będzie serwowane? Smakowita zupa rybna, wędzone na miejscu węgorze, kotlety z leszcza i smażony sandacz, a do tego pajdy chleba wypiekanego w wolnostojącym piecu ceglanym posmarowane smalcem.

- Jest to okazja, by zaprezentować odbiorcom nie tylko słowińskie kulinaria, ale i codzienne czynności podejmowane przez zamieszkujących dawniej wieś rybaków oraz członków ich rodzin - piszą organizatorzy. - Zdecydowana większość ludności rdzennej do lat 20. XX wieku utrzymywała się z rybołówstwa, traktując rolnictwo jako zajęcie dodatkowe. Zawód rybaka przekazywany był z pokolenia na pokolenie, a naprawiać porwane sieci potrafiła każda kobieta we wsi. W dwudziestoleciu międzywojennym, kiedy na terenach słowińskich wykonano prace melioracyjne, zyskała na znaczeniu uprawa ziemi, z czasem spychając w cień coraz mniej dochodowe rybaczenie. Po II wojnie światowej większość mieszkańców Kluk została wywieziona do Niemiec, a na wieś trafili osiedleńcy z Wileńszczyzny, którzy nie posiadali doświadczenia w rybołówstwie. Tym samym Kluki straciły już niemal całkowicie swój rybacki charakter.

18 sierpnia utracona przed laty rybackość zostanie Klukom przywrócona. W chałupach w biało-czarną kratę kobiety rozpalą ogień w piecach i przygotują do degustacji potrawy nawiązujące do tematu wydarzenia. W postawionej nieopodal magazynu rybackiego wędzarni wędzić się będą węgorze, a spacerujący między poszczególnymi zagrodami goście zapoznają się z tradycyjną techniką szycia sieci rybackiej, wyplatania wiklinowego kosza na ryby, wykonywania na drutach wełnianych ocieplaczy na kolana rybaków oraz kręcenia lnianych sznurków do sieci.

W strefie kreatywnej umieszczonej w cieniu rozłożystych dębów na dzieci czekać będą rozmaite tematyczne działania artystyczne, a także struganie łódeczek z kory oraz wykonywanie prostych wędek, którymi później łowić mogą drewniane rybki. Posłuchają również legendy o rybaku i zostawią swój artystyczny kolorowy ślad na wspólnym płóciennym obrazie.

Zdarzeniu Wkoło Ryby towarzyszą: kiermasz produktów regionalnych, plenerowa wystawa archiwalnych fotografii dotyczących rybołówstwa oraz występ zespołu folklorystycznego. ©℗

Dotknij tam, gdzie wstyd. Wernisaż wystawy

Anna Czerny-Marecka
Ustka

W środę, 21 sierpnia, o godzinie 17 w Centrum Aktywności Twórczej w Ustce odbędzie się wernisaż wystawy fotograficznej Agaty Zbylut „Dotknij tam, gdzie wstyd".

Jak informuje organizator wernisażu i wystawy, czyli Bałtycka Galeria Sztuki Współczesnej w Słupsku, to projekt fotograficzny łączący wątki feministyczne i ekologiczne. Podczas dwumiesięcznego pobytu rezydencjalnego w BGSW artystka korzystała z ciemni i zaplecza fotografii analogowej, by przygotować projekt wykorzystujący zarówno architekturę samej instytucji, jak i nadmorski pejzaż. Inspiracją jest wspomnienie Babci, która jeździła nad morze do sanatorium odziana w długie futro z nutrii. Futro to miało być symbolem luksusu, chociaż szorstkie nutrie były jedynie namiastką znacznie droższych norek czy lisów. Dziś są dla nas przede wszystkim symbolem okrucieństwa i dowodem na to, jak na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat zmieniła się nasza wrażliwość i postrzeganie zwierząt.

Efekt pracy artystki zostanie zaprezentowany na wystawie. Agata Zbylut zaplanowała również spotkanie – wykład dotyczący autoportretu jako zagadnienia, które od czasów średniowiecza zyskuje na popularności.

Agata Zbylut pracuje w Akademii Sztuki w Szczecinie, gdzie prowadzi Pracownię Fotografii i Działań Postartystycznych. W dorobku ma ponad 150 wystaw indywidualnych i zbiorowych w Polsce, Niemczech, Białorusi, Rosji, Ukrainie, Francji, Chorwacji, Wielkiej Brytanii, USA. ©℗

FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

Wystawa będzie czynna do 28 sierpnia

POGODA

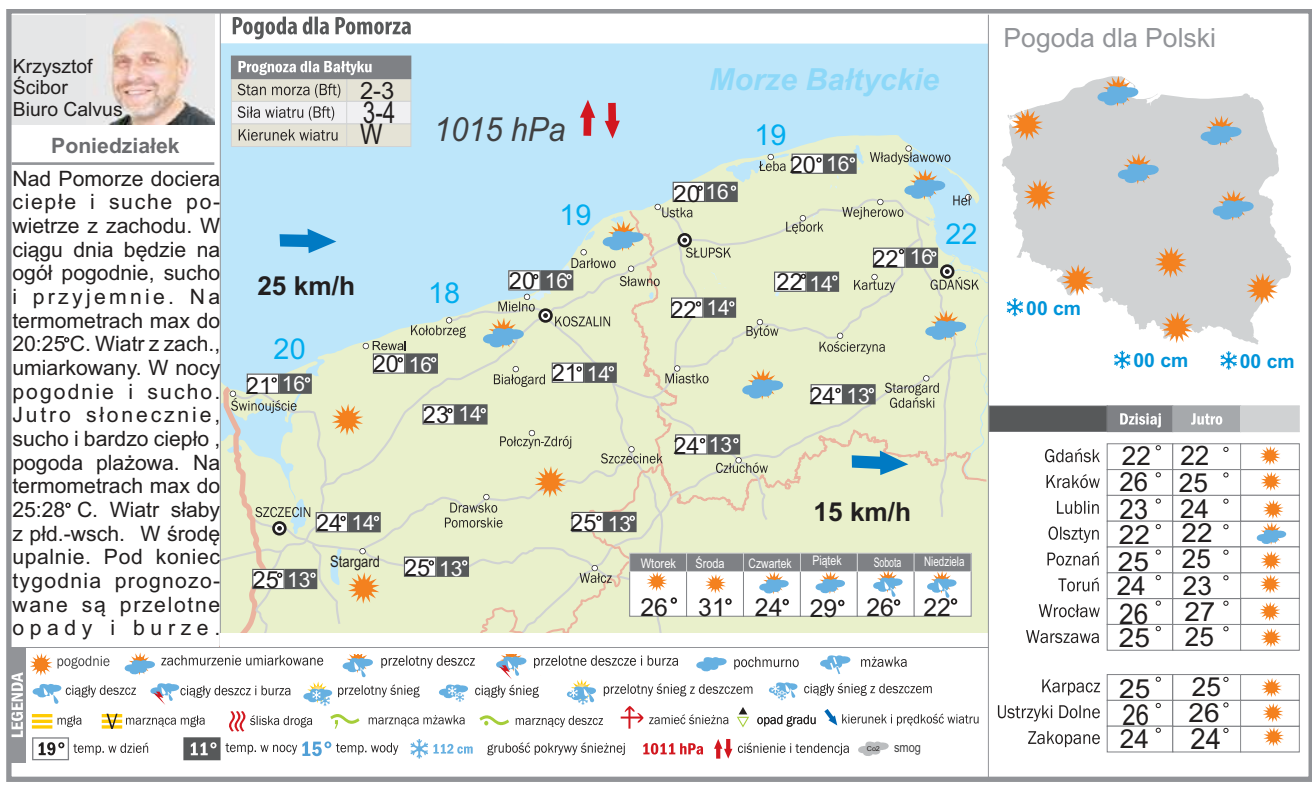

Przytulne obrazy Anny Domaradzkiej

Małgorzata Klimczak
Szczecin

Wystawa Anny Domaradzkiej pt. „Ode mnie" w ProMediach (al. Wojska Polskiego 2) to prezentacja jej najnowszych i starszych obrazów. Wernisaż jutro, 13 sierpnia, godz. 18.

Artystka zaprasza do magicznego świata tkaniny. Wełna, bawełna, jedwab, włókna konopne i wiskoza stały się materiałem malarskim, przypominającym pociągnięcia pędzla.

Od razu dostrzec można inspiracje czerpane ze zmysłowego świata natury i przestrzeni, która nas otacza. Ale to kolor rządzi jej pracami i mówi głośno o emocjach towarzyszących ich powstawaniu. Mieszając kolory wełny, Anna ujawnia uczucia szczęścia, melancholii, spełnienia i tęsknoty. Wystawa przedstawia świat, który otula i ogarnia ciepłem oraz przytulnością wełny.

Anna Domaradzka o sobie i swojej twórczości: „Łączę wełnę z jedwabiem i innymi materiałami, naszywam koraliki i haftuję. Bawię się i eksperymentuję z kolorem i fakturą, szukając nowych form wyrazu. To często kawałek jedwabiu lub kolor wełny bywa inspiracją. Stąd też szeroka gama tematów w moich pracach. Pierwsze prace pokazałam w 2016 r. w Artisans in the Palm House w Liverpoolu, a w 2019 r., w ramach IV edycji Festiwalu Tkaniny w Szczecinie odbyła się moja pierwsza indywidualna wystawa pt. „Dusza otulona wełną". ©℗

eprasa.pl 3e642be312

Krzyżówka panoramiczna

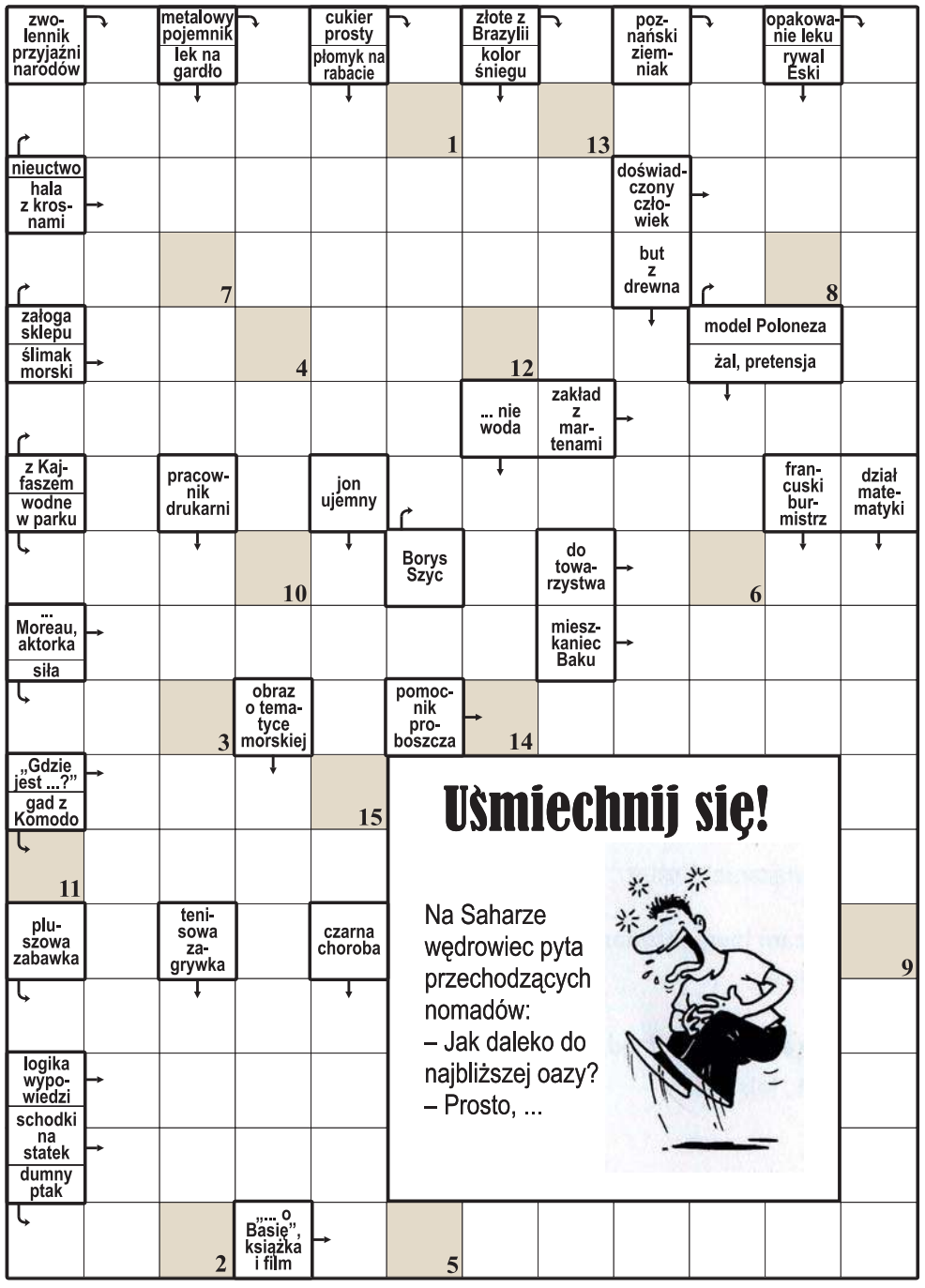

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) tajniki sztuki (6).
B) Cezary z „Przedwiośnia” (6).
C) ozdoba ludowego stroju (5).
D) autor „Trzech muszkieterów” (5).
E) w portfelu Włocha (4).
F) uroczystość z pełnymi stołami (4).
G) morska otchłań (6).
H) okrągły opłatek z mąki pszennej (6).
I) Jeremy, aktor z filmu „Misja” (5).
J) domena Davisa, Armstronga i Millera (4).
K) twórca uznanych dzieł (6).
L) duże miasto w Boliwii, siedziba rządu (2,3).
Ł) mebelek, w którym zasypia małe dziecko (8).
M) drobny węgiel (4).
N) skóra na rękawiczki (5).
O) nóż z dwoma uchwytami do strugania (5).
P) żółte ziarenka przesypujące się w klepsydrze (6).
R) łupienie, grabienie (9).
S) klika, koteria (5).
T) dawny długi, wełniany surdut męski (7).
U) ugruntowana, dobra opinia, szacunek (7).
W) duży ssak morski (3,6).
Z) utrzymywanie z kimś stosunków towarzyskich (9).
Ż) zupa na zakwasie (5).

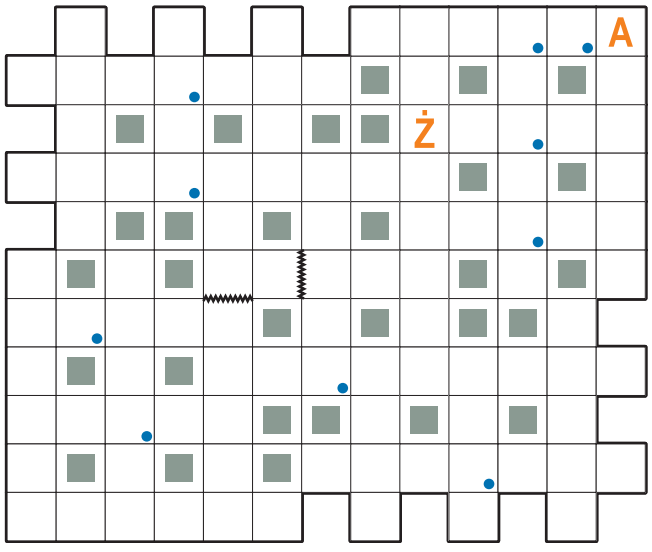

Szkotka

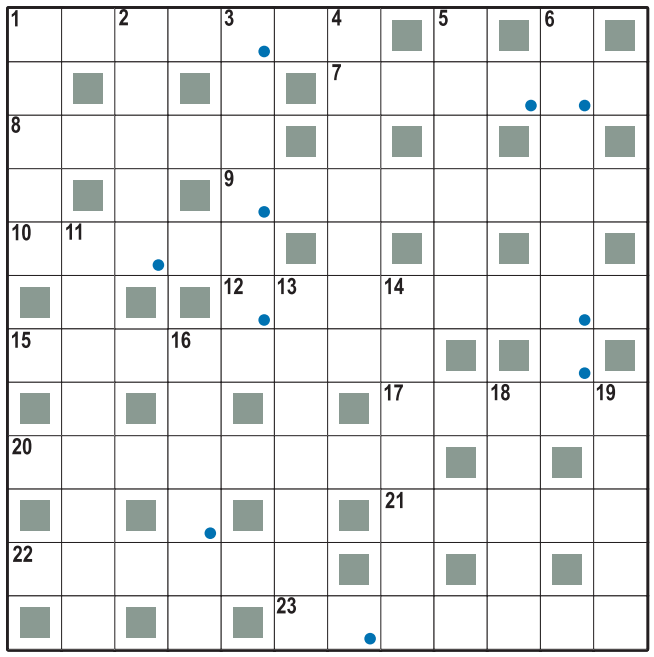

Każdy wyraz wpisywany do diagramu to rzeczownik w liczbie pojedynczej zawierający na początku, w środku lub na końcu podane słowo, np. kierunek, ekierka, lakier. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) pat,
7) atom,
8) rum,
9) mary,
10) sad,
12) test,
15) arka,
17) oda,
20) kok,
21) bek,
22) syn,
23) gnat.

Pionowo:
1) ort,
2) tom,
3) mata,
4) rys,
5) mat,
6) rola,
11) tal,
13) tyka,
14) arab,
16) trio,
18) kat,
19) las.

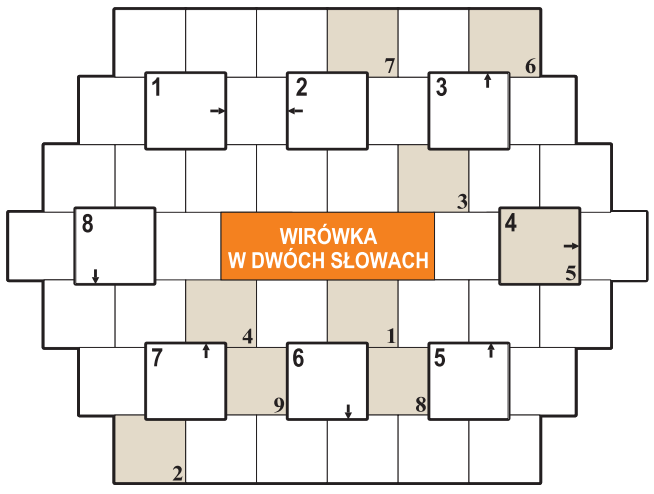

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 9, utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko piosenkarki.

1) konstelacja okołobiegunowa,
2) stadion piłkarski w Mediolanie,
3) film w reżyserii Kingi Dębskiej,
4) aktor z filmu „Wzgórze nadziei” i „Utalentowany Pan Ripley”,
5) duże miasto w Izraelu,
6) polska śpiewaczka koloraturowa (zm. 1968),
7) polski serial animowany z rudym ssakiem,
8) aktorka z filmu „Miasto aniołów”.

Szyfrogram

Rozwiązaniem są tytuły trzech znanych filmów.

1) księstwo w Europie: **14 – 30 – 9 – 25 – 19 – 7,**
2) zadymka śnieżna: **32 – 27 – 12 – 8 – 11 – 34,**
3) draka, rozróba: **23 – 20 – 31 – 18 – 26 – 13,**
4) grecki bóg wina: **29 – 2 – 16 – 24 – 33 – 5,**
5) wyspa z Międzyzdrojami: **6 – 22 – 28 – 4 – 17,**
6) sklep z używanymi rzeczami: **21 – 15 – 3 – 10 – 1.**

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26	27	28	29	30
31	32	33	34	

Krzyżówka-szyfr

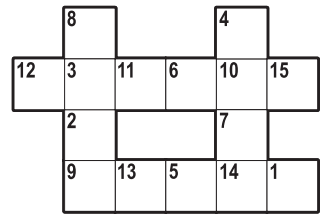

Litery z pól od 1 do 15 utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko aktorki.

Poziomo:
12) zbędne w łodzi motorowej,
9) Naomi, japońska tenisistka.

Pionowo:
8) z białym ekranem,
4) porusza się w silniku.

Jolka

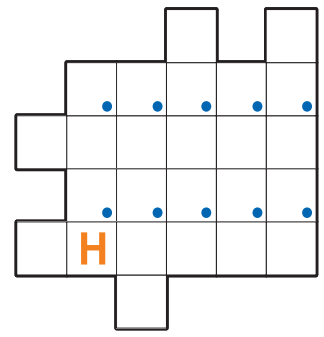

W diagramie ujawniono jedyną literę „H”. Litery z pól oznaczonych, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł serialu kryminalnego.

W przypadkowej kolejności:
– ścierny lub kredowy
– narkotyk uśmierzający ból
– stare, zniszczone ubranie
– arabski kraj z Damaszkiem
– wiązana pod szyją
– grosz w portfelu Amerykanina
– w żłobie osiołka

Logogryf

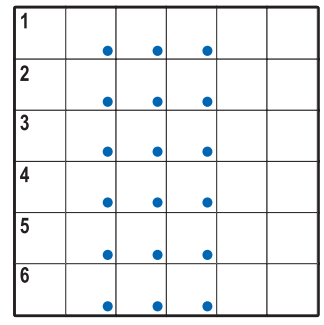

Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko aktorki.

1) cukierki na patykach,
2) słowna zniewaga,
3) „Słoneczny ...”, serial USA,
4) lęk, obawa,
5) dolna część snopa,
6) rodzaj kilofa.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ..., a w czwartek w lewo; **wirówka w dwóch słowach:** Reni Jusis; **szkotka:** stomatolog; **Jolka:** „łowcy cieni”; **krzyżówka-szyfr:** Anita Sokołowska; **logogryf:** Izabela Trojanowska; **krzyżówka A-Ż:** biurokrata; **szyfrogram:** „Sami swoi”, „Nie ma mocnych”, „Kocha[j albo rzuć”.

eprasa.pl 3e642be312

W lustrze widzę kobietę, która znalazła swoje miejsce w życiu i jest spełniona. To cudowne uczucie

Marieta Żukowska w „Świat i Ludzie” Fot. Kurnikowski/AKPA

Z ŻYCIA GWIAZD

Andrzej Chyra zaparkował na zakazie
W zeszłym roku aktor zaliczył kolizję drogową na stołecznym Mokotowie. Nie powstrzymało go to od łamania przepisów.
Pudelek wyśledził Chyrę jak ostatnio zaparkował swoje BMW na zakazie. Potem udał się do punktu napraw fotograficznych, gdzie zostawił sprzęt warty 10 tysięcy złotych.

Izabela Janachowska odpoczywa w luksusie
Specjalistka od ślubnych stylizacji wybrała się z rodziną do Dubaju i zatrzymała w hotelu Madinat Jumeirah, gdzie cena za noc to co najmniej 2,5 tysiąca złotych. Na instagramowym profilu Janachowskiej możemy zobaczyć jak pokazuje synowi największe na świecie centrum handlowe i specjalny kryty ośrodek narciarski.

Aleksandra Mirosław ma dobrego męża
Kiedy polska sportsmenka zdobyła złoty medal we wspinaczce sportowej na igrzyskach w Paryżu, plotkarskie media od razu prześwietliły jej życie prywatne. Dzięki temu wiemy, że jej tata trenował sztuki walki, a mama – siatkówkę. Ona zaczęła karierę jako pływaczka. Potem za sprawą siostry przerzuciła się na wspinaczkę. Pierwsze poważne sukcesy stały się jej udziałem, kiedy poznała trenera Mateusza Mirosława.
Z czasem para związała się prywatnie i od 2019 roku jest małżeństwem. Fot. Adrian Tomczyk

W TELEWIZJI

Bad Boys for Life
Polsat, 20:05
Kolejna część kasowego hitu z lat 90. Agenci do zadań specjalnych, Mike Lowrey i Marcus Burnett (Will Smith i Martin Lawrence), wracają, by zmierzyć się z największym wyzwaniem w karierze. Pomogą im młodzi policyjni twardziele.

Miłość i śmierć
HBO, 21:10
Candy i Betty łączy wiele: śpiewają w chórze, ich córki są przyjaciółkami, zaś mężowie pracują dla firm technologicznych w Dallas. Jednak pod otoczką sielskiego życia, obie kobiety skrywają wiele frustracji i niespełnionych pragnień.

Bo we mnie jest seks
TVP Kultura, 22:00
Historia wzlotów i upadków kariery legendy polskiego kina i estrady. Wydarzeniom z życia Kaliny Jędrusik (Maria Dębska) towarzyszy atmosfera szalonej zabawy śmietanki towarzyskiej lat 60.i 70.

Ewakuacja
Canal+ Premium, 22:30
Historia brytyjskiej operacji wojskowej, ewakuacji lotniska w Kabulu w 2021 roku. Trzyczęściowy dokument ujawnia prawdę o rozgrywającym się minuta po minucie dramacie największego brytyjskiego transportu powietrznegood czasów II wojny światowej. Połączenie surowego materiału filmowego i zeznań cywilów i żołnierzy sprawia, że dokument robi potężne wrażenie.

KRZYŻÓWKA NR 124

Poziomo:
1) jadalne – najlepsze są na placu Pigalle,
6) święto studenckiej braci, juwenalia,
10) wyspa-więzienie Napoleona,
11) powoduje wykluczenie z biegu,
12) impreza odbywająca się co 2 lata,
13) ostro zakończony stalowy pręcik z otworem na nitkę,
15) kłopot, gdy dwoje chce naraz,
19) oklepany zwrot, slogan,
23) strzeliste drzewo liściaste,
25) malarz i rzeźbiarz hiszpański,
26) utrata siły mięśniowej, porażenie,
27) środkowa część koła,
28) zgorzkniały osobnik, zrzęda,
32) żartobliwa odmiana krzyżówki,
35) kraj rządzony przez szacha,
36) tajne sprzysiężenie, zmowa,
37) jasna czerwień, szkarłat,
38) wykaz opłat za usługi,
39) kotlet z mięsa wołowego,
40) samochód z taksometrem,
41) komar lub biedronka.

Pionowo:
2) zawiadomienie o niebezpieczeństwie,
3) śnieżna przeszkoda na drodze,
4) roślina o długich, mięsistych, kolczastych liściach,
5) auto jak człowiek śniegu,
6) Kermit z Muppet Show,
7) wyznanie wiary katolickiej,
8) kuzyn strusia z Ameryki,
9) kwiat ozdobny, georginia,
14) przypadkowy, bezmyślny obserwator,
15) harcerski stan gotowości,
16) przesadnie religijny, świętoszek,
17) rodzaj zapięcia przy kurtce,
18) inwar lub mosiądz,
19) ozdobna narzuta na łóżko,
20) surowa dyscyplina, rygor,
21) dywanowy atak z powietrza,
22) obok talerza z żurkiem,
24) typ lasu liściastego,
29) modnie ubierający się mężczyzna,
30) największy ssak łasicowaty,
31) drewniany instrument dęty,
32) Solska lub Białowieska,
33) wolna godzina nauczyciela,
34) lekki, pomarszczony papier, nieco sztywniejszy od bibuły.

ROZWIĄZANIE NR 123

P	■	L	■	W	I	A	T	R	H	A	L	N	Y	■	D	■	Ł
O	M	E	G	A	■	D	■	A	■	■	U	■	A	M	E	B	A
D	■	K	■	T	R	A	D	Y	C	J	A	■	M	■	T	■	M
Z	J	A	W	A	■	M	■	■	E	■	N	I	A	G	A	R	A
I	■	R	■	H	■	E	P	I	Z	O	D	■	H	■	L	■	G
W	D	Z	I	A	N	K	O	■	■	P	A	K	A	M	E	R	A
■	I	■	V	■	O	■	S	U	M	A	■	U	■	E	■	U	■
C	A	B	E	R	N	E	T	■	■	Ł	A	B	E	D	Z	I	E
■	N	■	C	■	E								E	■	A	■	N
Z	A	R	O	S	T								K	A	L	M	A	R
A	■	O	■	Z	■								■	M	■	O	■	U
P	O	L	E	P	A								S	F	I	N	K	S
A	■	A	■	R	■								■	O	■	E	■	Ł
S	A	D	Ł	O	■								■	R	U	T	K	A
Y	■	A	■	T	R	A	G	I	F	A	R	S	A	■	A	■	N

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Nie podnoś dzisiaj głosu bez potrzeby. Horoskop dzienny ostrzega, że takie zachowanie może być pierwszym krokiem do sporej awantury.
Ryby (19.02 - 20.03)
Ujawni się u Ciebie tendencja do wyolbrzymiana problemów. Horoskop na dziś zapowiada, że chwilami popadniesz w czarnowidztwo.
Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że ogromna wiara we własne możliwości skłoni Cię dzisiaj do podejmowania dużych wyzwań.
Byk (20.04 - 20.05)
Wykażesz się umiejętnością utrzymywania jednoczesnej kontroli nad kilkoma zadaniami. Horoskop dzienny mówi, że ktoś Ci tego pozazdrości.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Jeśli napotkasz jakieś problemy, podejdź do nich z dystansem. Horoskop na dziś mówi, że jutro nie będzie po nich żadnego śladu.
Rak (22.06 - 22.07)
Czeka Cię wyjątkowo udany dzień. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że doskonale sobie poradzisz ze wszystkimi obowiązkami.
Lew (23.07 - 22.08)
Horoskop dzienny zapowiada, że powodzenie niektórych podejmowanych przez Ciebie działań będzie dzisiaj zależało od innych osób.
Panna (23.08 - 22.09)
Słuchaj, co mają do powiedzenia inne osoby. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że mogą dotrzeć do Ciebie bardzo interesujące informacje...
Waga (23.09 - 22.10)
Zawiedzie Cię zachowanie osoby z bliskiego otoczenia. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że relacje między Wami popsują się.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Ktoś wyraźnie da Ci dzisiaj do zrozumienia, że potrzebuje Twojej pomocy. Horoskop dzienny radzi nie udawać, że tego nie widzisz.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Trudno będzie zawrócić Cię z obranej drogi. Horoskop na dziś zapowiada, że Twój upór osiągnie wyżyny. Pomyśl, czy to ma jakiś sens...
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Nie wybieraj się z motyką na słońce. Horoskop dzienny na poniedziałek ostrzega, że przecenianie swoich sił może mieć fatalne skutki.

GŁOS
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
p.o. Redaktora naczelnego **Mariusz Leśniewski,**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 59 848 81 00**, **redakcja.gp24@polskapress.pl,** KOSZALIN, ul. Mickiewicza 24, **tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskapress.pl,** SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 91 481 33 00. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Biuro Prasowe: **biuroprasowe@polskapress.pl**
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**, Agencja AIP **kontakt@aip24.pl**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 3e642be312